

WOLNOMULARZ POLSKI

62

ISSN 1231-0115

Wiosna 2015

cena: 20 zł
(w tym 5% VAT)



W NUMERZE



Dwanaście prac Herkulesa	s. 3
Świat jako łoża.....	s. 7
Wolnomularstwo liberalne dziś	s. 12
Kobiety muszą mieć prawo wyboru.....	s. 16
Masonki nie mają nic do ukrycia	s. 20
Nowa Francja, nowa Europa?.....	s. 23
Wspomnienia o wujku Bernardzie	s. 26
Je suis Charlie.....	s. 28
Racjonalizm otwarty na wartości.....	s. 29
Stereotypy i automatyzmy.....	s. 33
Świat jest czystą informacją?	s. 36
Książd – masonożerca.....	s. 42
Wojciech Giełżyński, dziennikarz, publicysta, wolnomularz	s. 44
Lazaryci kłócą się o masonów.....	s. 45



DWANAŚCIE PRAC HERKULESA



PROF. TADEUSZ CEGIELSKI O WYSTAWIE „MASONERIA. PRO PUBLICO BONO” W MUZEUM NARODOWYM, O KONFERENCJI „ŚWIAT JAKO ŁOŻA” ORAZ WIELU INNYCH, MNIEJ LUB BARDZIEJ WAŻNYCH SPRAWACH.

Mirosława Dołęgowska-Wysocka: Wystawa „Masoneria. Pro publico bono” zorganizowana przez Muzeum Narodowe w Warszawie zamknęła swe podwoje po czterech miesiącach, czyli 11 stycznia 2015 roku. Jakie uczucia towarzyszyły wówczas kuratorowi tej wystawy? Ulgi? Satysfakcji i poczucia dobrze spełnionego obowiązku? Wystawa okazała się wszak dużym sukcesem wystawienniczym, frekwencyjnym i medialnym.

Tadeusz Cegielski: Zapewne oba te odczucia – ulgi i satysfakcji – byłyby na miejscu, gdyby nie to, że zaraz po zamknięciu wystawy wygłosić miałem w hallu głównym Muzeum wykład zatytułowany „Masoneria. Pierwszy stopień wtajemniczenia”. Mnóstwo ludzi przyszło na ten wykład, stanowiący ostatni akcent całego wielkiego przedsięwzięcia, a ja – jak zawsze w podobnych wypadkach – mam silną treść...

Tylko kiepscy aktorzy nie mają tremy przed występem... Wspomniałeś jednak o poczuciu ulgi.

Kiedy otwarliśmy wystawę 11 września ubiegłego roku, pomyślałem, że największa praca za nami. Sześć miesięcy wysiłku kilkudziesięciu ludzi, pół roku olbrzymiej pracy, ale i kryzysów, rozmaitych trudności i tym samym nerwów. Żyliśmy na adrenalinie; zaraz po otwarciu wystawy zaczął się mozół jej codziennej obsługi. Dzieliliśmy go wraz ze współautorem scenariusza, kustoszem **Krzysztofem Załęskim**. Krzysztof, znakomity historyk sztuki, który całe życie przepracował w Muzeum, stworzył tę wystawę od strony zabytkoznawczej. Posiada unikalną wiedzę nie tylko na temat ponad 5 tys. masoników przechowywanych w magazynach MNW, ale i setek zabytkowych obiektów rozproszonych po polskich muzeach i archiwach. Podjęliśmy z Krzysztofem mozół tzw. oprowadzań kuratorskich. Ja zaliczyłem ich 26,



średnio po 100 minut każde. Daje to razem około 2600 minut wykładu, w trudnych warunkach, gdyż grupy były na ogół bardzo duże, nawet po 80 osób. Oprowadzałem ministrów, sponsorów wystawy, rektorów Uniwersytetu Warszawskiego, młodzież studencką z całej Polski, wolnomularzy z całego świata. Oprowadzałem grupy dziennikarzy, muzealników, bibliofilów, gnostyków, katolików i narodowców...

Narodowców?

O tym, że miałem za słuchaczy grupę młodych narodowców, dowiedziałem się post factum. Słuchali uważnie i byli podobno usatysfakcjonowani; wystawa im się podobała. Odbierając relację od jednego z ich liderów, pomyślałem, że właściwie nie ma nic dziwnego w reakcji tych młodych ludzi: wystawa była, w rzeczy samej, bardzo patriotyczna. Ten jej patriotyczny i państwowotwórczy charakter mocno denerwował prawicowych krytyków: naszą „Masonerię pro publico bono” uznali za zawłaszczanie historii narodowej.

Kiedy zrodził się pomysł tej wystawy, a kto wystąpił z inicjatywą jej zorganizowania?

Pomysł, by zorganizować w warszawskim Muzeum Narodowym wystawę poświęconą wolnomularstwu, wyszedł trzy lata temu, w lutym 2012 roku od Muzeum, a konkretnie od Beaty Chmiel, ówczesnej wicedyrektor do spraw promocji. Byłaby to już piąta wystawa w Polsce poświęcona masonerii, po dwóch w Muzeum Etnograficznym w Warszawie, wystawie stałej w Muzeum Mazowieckim w Płocku oraz pięknej ekspozycji w 2008-2009 roku w Muzeum Okręgowym w Toruniu. W początkowej wersji miała to być wystawa na temat dwu symbolicznych przedstawień świata – przez muzeum z jednej, zaś lożę z drugiej strony. Byłaby to więc prezentacja nie tyle historyczna, co kulturoznawcza, antropologiczna. W dalszych pracach usiedli nad scenariuszem, poza mówiącym te słowa, historycy sztuki **Krzysztof Załęski** i **Antoni Ziemia**. Profesor Ziemia to, nawiasem mówiąc, osoba, która przysporzyła kulturze polskiej dwa znakomite obrazy Rembrandta. Udało mu się udowodnić, że dwie prace z kolekcji Barbary Piaseckiej-Johnson to autentyczne dzieła mistrza, a nie jakieś tam późniejsze podróbki – o co były powszechnie podejrzewane. Ziemia przekonał o tym najwyższy autorytet w dziedzinie „rembrandtologii” – Rijksmuseum w Amsterdamzie!

Wracając do naszej wystawy. Ostateczny jej kształt i tytuł rodziły się w toku dwuletniej dyskusji w kierowniczym gremium Muzeum Narodowego. Pomysł, by zatytułować ją „Masonerię pro publico bono”, wyszedł od dyrektora, dr **Agnieszki Morawińskiej**. Jak się miało już wkrótce okazać – tytuł był strzałem w dziesiątkę. Postanowiliśmy, że wystawa oprócz prezentacji samego fenomenu „Sztuki królewskiej” przyniesie wiedzę na temat udziału polskich wolnomularzy w przełomowych momentach historii narodowej – poczynając od czasów stanisławowskich, na początkach III RP kończąc. Chcieliśmy tym samym rozpo-

znąć proces przywracania naszemu społeczeństwu pamięci historycznej, w przypadku wolnomularstwa świadomie zacieraną. To wspólne wraz ze zwiedzającymi odkrywanie zaginionych – jak Atlantyda – łądów nie było wcześniej możliwe z wielu powodów. Wiedza historyków była na temat roli braci w fartuszkach w reformowaniu, obronie, a potem budowaniu niepodległego państwa polskiego – za wyjątkiem kilku specjalistów – niezwykle ograniczona. Przede wszystkim jednak, zarówno w II Rzeczypospolitej, jak i potem w PRL-u, cenzura i brak swobody wypowiedzi – także tej naukowej – uniemożliwiły prezentację fenomenu masonerii na szerszym forum.

Zapewne nie brak dzisiaj odpowiedniego zakresu wolności. Ale pieniędzy mamy zawsze za mało.

Finansowanie wystawy nie wydawało się z początku specjalnym problemem. W Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego zapewniano nas, że na wystawę o masonerii, jak na każdą wystawę w Muzeum Narodowym, pieniądze się znajdą. Potem się okazało, że pieniądze – i to wielkie – poszły na nieistniejące Muzeum Jana Pawła II, a na wystawę w Muzeum Narodowym nie ma ani grosza! Dramatycznym momentem okazał się początek lipca ubiegłego roku. Na dwa miesiące przed planowanym otwarciem dr Agnieszka Morawińska, dyrektor MNW, dowiedziała się w Ministerstwie Kultury, że ustępujący minister (objął funkcję europosła) nie podpisał – wbrew obietnicy – kosztorysu wystawy. Sprawę uratowała prof. **Małgorzata Omilanowska**, nowa minister kultury, która z czwartku na piątek „wynałaza” skądś 300 tys. złotych, zaś z piątku na sobotę następnych 200 tys. Kiedy już mieliśmy pół miliona, znalazł się hojny sponsor, Totalizator Sportowy, który sfinansował między innymi wydanie pięknego katalogu. To były wielkie emocje; pamiętam, jak wiadomość o tym, że nie mamy pieniędzy na wystawę, dotarła do mnie w przededniu prezentowania jej założeń i kształtu na międzynarodowym forum – kongresie Europejskiego Stowarzyszenia Muzeów, Bibliotek i Archiwów Wolnomularskich. AMMLA – bo tak w skrócie nazywa się ta profesjonalna organizacja działająca przy Radzie Europy – co roku zbiera się w innym kraju członkowskim; rok 2014 był rokiem Polski. Konferencja odbyła się w Ciężeniu nad Wartą, pięknym pałacu znanym badaczom dziejów wolnomularstwa, a to z racji zgromadzonych tam zbiorów masoników. Stanowią one bezcenny zasób biblioteki Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Kiedy w piątek 4 lipca ub. r. dokonywałem prezentacji naszej wystawy na forum AMMLA – a jej plany wzbudziły nie tylko podziw, ale i pewne niedowierzanie – nie wiedziałem, czy wystawa w ogóle się odbędzie. Postanowiłem jednak zaryzykować...

Kiedy dowiedziałeś się, że jednak się odbędzie?

Moja prezentacja zakończyła się około 9.30. Potem była dyskusja, po której wyszedłem z sali. Tuż przed 10.00 zadzwoniła dyrektor Muzeum Narodowego, aby oznajmić mi, że jednak będziemy robić wystawę. Następnego dnia,





W oczekiwaniu na koncert

w sobotę, odezwał się profesor Ziemba; poinformował, że mamy w sumie pół miliona, bo pani minister znalazła jeszcze 200 tys. złotych.

Czy to, co powiedziałaś znaczy, że na przygotowanie wystawy mieliście zaledwie dwa miesiące? Trudno w to uwierzyć, kiedy pomyśli się o jej ogromie: osiem wielkich sal, pięćset eksponatów, programy multimedialne, filmy, rozbudowana scenografia. Do tego plakaty, katalog, audio-przewodniki, materiały informacyjne, ambitny program edukacyjny dla starych i młodych...

Dwa miesiące na najtrudniejszy etap wykonawstwa, etap, w którym dokonuje się – niekiedy bolesnej – weryfikacji teoretycznych założeń. Plany, komputerowe wizualizacje przybierają konkretne kształty, filmy i projekcje audio-wizualne produkowane są przez studia realizatorskie, audio-przewodniki w kilku językach. W naszym wypadku tym wszystkim, ogromnym instrumentarium dyrygowała drobna, lecz silna i niezwykle utalentowana kobieta. Ewa Świder-Grobelna nie tylko zaprojektowała plastyczną, architektoniczną stronę wystawy, ale i była odpowiedzialna za wykonanie wszystkich elementów audiowizualnych. Z tych rozlicznych, nakładających się na siebie zadań – z braku odpowiedniego czasu – pani Ewa wywiązała się celująco. Zebrała zresztą moc zasłużonych pochwał... A propos muzyki: jak może pamiętasz, dokonaliśmy na użytek wystawy dwóch nagrań muzycznych: *Mazurka Dąbrowskiego* w pierwotnej wersji tekstowej i jako śpiewanej *a capella* pieśni marszowej, oraz pieśni łożowej z 1815 roku ułożonej na cześć nowego patrona polskiej masonerii, cara i króla Aleksandra I. Ich produkcją kierowała Ewa Świder-Grobelna. Wspomagał ją pan Piotr Sypczuk, historyk sztuki i archeolog. Podobnych planów było więcej, ale nie starczyło już ni czasu, ni pieniędzy.

Starczyło również na płytę z muzyką wolnomularską...

O, to była naprawdę bardzo miła niespodzianka, którą sprawiła nam wszystkim Maria Peryt, muzykolog i menedżer muzyczny, wspierana przez fonograficznych gigantów: Pomaton Classics i Warner Classics. Z nagrań tych firm pani Maria ułożyła niezwykle repertuar: od Mozarta, poprzez Sibeliusa do Prokofiewa i Pärta. Arvo Pärt to współczesny nam kompozytor fińskiego pochodzenia, godny następcą Fina Sibeliusa. Mówię o tej niespodziance, ponieważ do owych niezrealizowanych planów należał festiwal muzyki masonskiej, towarzyszący wystawie. Wymyśliłem scenariusz tego festiwalu i – choć nie jestem muzykologiem – odważyłem się na napisanie krótkiego tekstu na temat: co to jest muzyka masonska? Na liście kompozytorów, którzy mieli być prezentowani podczas festiwalu, znalazł się – obok Mozarta i Bethovena – sir Paul McCartney, jako autor „Masonic Music”. Kompozycji niezbyt udanej, wszak interesującej. Maria Peryt wykorzystała mój tekst – i tak powstała niezwykła płyta zatytułowana „Masoneria”, pierwsza taka w historii polskiej fonografii.

Czy jeszcze jakieś miłe niespodzianki towarzyszyły wystawie: jej produkcji i funkcjonowaniu?

Dobrze, że pytasz o rzeczy miłe, bo o tych niemiłych lub wręcz złych już zapomniałem. Miłą niespodzianką było wielkie zainteresowanie wystawą, fakt, że przyjeżdżali na nią ludzie z odległych miast – także spoza Polski. W sumie ponad 80 tys. widzów. Oczywiście, pracowaliśmy wszyscy – dział promocji Muzeum i ja sam – nad reklamą w mediach. Wywiady, reportaże, filmiki na You Tube itp. Wspaniały program edukacyjny przygotowany przez Muzeum. Jednak zainteresowanie przerosło nasze oczekiwania. Podobnie niespodzianką była dla mnie wysoka frekwencja podczas konferencji „Świat jako łoża. Obecność wolnomularstwa w kulturze – dawniej i dziś”, która odbyła się na finisażu wystawy, w dniach 9-10 stycznia 2015 roku. Konferencję





Salę wystawową w Muzeum Narodowym

organizowało i finansowało Stowarzyszenie Instytut Sztuka Królewska w Polsce. Nie kryję, że jako główny organizator konferencji – jestem prezesem Stowarzyszenia – zawałam cokolwiek sprawę jej nagłośnienia...

Chyba usprawiedliwia Cię fakt wielu innych obowiązków?

Teoretycznie tylko, bo skoro się zobowiązałem... Nadrobiłem więc z pomocą przyjaciół powstałe zaległości – na tydzień-dwa przed datą konferencji. W tym miejscu pragnę niezwykle serdecznie podziękować wszystkim osobom z komitetu organizacyjnego Stowarzyszenia Instytut Sztuka Królewska w Polsce – **Annie Marii Bauer, Elżbiecie Żochowskiej, Gabrieli Patrycy, Małgorzacie Misunie, Marii Michaleckiej** oraz **Tomaszowi Dobrzyńskiemu** – za ich wielki i skuteczny wysiłek przed i podczas konferencji. **Tomaszowi Szmagierowi** za druk materiałów konferencyjnych. **Ewie Potockiej** z Casablanki za obsługę stron internetowych. Redaktorkom „Wolnomularza Polskiego” za informację i atrakcyjną propagandę. Odrębne podziękowania należą się braciom z wielu warszawskich łóż, szczególnie zaś siostram, które pośpieszyły z pomocą finansową. Bez tej pomocy konferencja nie odbyłaby się, jako że nie otrzymaliśmy żadnej pomocy zewnętrznej. Wsparł nas jedynie – moralnie i medialnie – Uniwersytet Warszawski, w osobie prorektora prof. **Tadeusza Tomaszewskiego**. A także wirtuoz-pianista **Waldemar Malicki**, który zgodził się wykonać dla uczestników konferencji półgodzinny koncert fortepianowy. Koncert odbył się w piątek 9 stycznia o godz. 19.00 w hallu głównym Muzeum. Mogę powiedzieć, że był sukcesem; kolejny akcent muzyczny w tej imprezie.

Jak oceniasz samą konferencję?

Rzetelna, obiektywna i pogłębiona ocena nie należy tylko do mnie. Przyszło – czy to w piątek, czy w sobotę –

ponad sto osób. Cieszy zwłaszcza udział ludzi młodych, doktorantów, także studentów. Wygłoszono 30 referatów, wiele bardzo dobrych, inspirujących. Było sporo dyskusji, szczególnie drugiego dnia konferencji – a to pomimo bardzo napiętego programu i nieuniknionych opóźnień. Porównując styczniowe wydarzenie z dwudniową konferencją w Toruniu, w lutym 2009 roku, zatytułowaną „Wolnomularstwo i Muzy”, możemy odnotować znaczne podwyższenie naukowego poziomu referatów. Ciekawie wypadł sobotni, szeroko ujęty temat źródeł i przejawów antymasonizmu – pierwszy raz ten problem został podniesiony w polskiej nauce. Znakomite były wystąpienia młodych adeptów historii, literaturoznawstwa i muzykologii z Uniwersytetu Warszawskiego, czy też religioznawstwa z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jesteśmy na etapie gromadzenia tekstów, aby już pod koniec marca oddać je do druku. Wydania materiałów pokonferencyjnych podjęło się Wydawnictwo Okultura, na łamach czasopisma „Hermion”, poświęconego tradycji ezoterycznej.

Na koniec, już tradycyjnie, zapytam o plany na przyszłość. Tę najbliższą i dalszą.

Na najbliższą – tak jak już powiedziałem – doprowadzenie do edycji tomu pokonferencyjnego. Opracowanie obszernego materiału DVD powstałego podczas konferencji; materiał taki otrzymałem już od Klubu „Gnosis”, za co serdecznie dziękuję. W dalszej przyszłości – pomoc w zorganizowaniu nowej edycji czasopisma „Ars Regia” i kolejna konferencja na temat wolnomularstwa. A w międzyczasie napisanie noweli kryminalnej na dwustulecie Uniwersytetu Warszawskiego. Zamówiły ją u mnie władze mojej uczelni – więc muszę się teraz zabrać ostro do pracy.

Dziękuję za rozmowę

Dr Mirosława Dołęgoska-Wysocka



ŚWIAT JAKO LOŻA

OBECNOŚĆ WOLNOMULARSTWA W KULTURZE – DAWNIEJ I DZIŚ

W DNIACH OD 9 DO 10 STYCZNIA 2015 R., POD PATRONATEM UNIwersYTETU WARSZAWSKIEGO ORAZ INSTYTUTU SZTUKA KRÓLEWSKA W POLSCE ODBYŁA SIĘ MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA NAUKOWA ZATYTUŁOWANA: „ŚWIAT JAKO LOŻA. OBECNOŚĆ WOLNOMULARSTWA W KULTURZE – DAWNIEJ I DZIŚ”. KONFERENCJA BYŁA ZWIĘCZENIEM WIELKIEGO WYDARZENIA KULTURALNEGO, JAKIM SIĘ STAŁA WYSTAWA „MASONERIA. PRO PUBLICO BONO”, KTÓRA MIAŁA MIEJSCE W WARSZAWSKIM MUZEUM NARODOWYM OD 11 WRZEŚNIA 2014 DO 11 STYCZNIA 2015 ROKU. OBA WYDARZENIA WZBUDZIŁY WIELKIE ZAINTERESOWANIE TAK PUBLICZNOŚCI, JAK I MEDIÓW. PONIŻEJ PRZEDSTAWIAMY PROGRAM KONFERENCJI, NAZWISKA UCZESTNIKÓW ORAZ TYTUŁY ICH REFERATÓW.



Materiały konferencyjne czekają na uczestników

9 STYCZNIA 2015

ISESJA. Prowadzenie Žy gintas B ũ č y s (Vilnius University, National Museum of Lithuania) oraz dr Małgorzata M i s i u n a z Instytutu Sztuka Królewska w Polsce:

- dr Rafał P r i n k e z Akademii Wychowania Fizycznego im. Eugeniusza Piaseckiego w Poznaniu, *Łoże transmutacji: Dziwny romans wolnomularstwa i alchemii* (Lodges of transmutation: The strange liaison of freemasonry and alchemy)
- prof. dr Barbara A r c i s z e w s k a z Uniwersytetu Warszawskiego, *Batty Langley (1696-1751) – A „Tutor to Freemasons” and his architectural manuals*
- Jerzy G u t k o w s k i, Zamek Królewski w Warszawie, *Wolnomularze na dworze króla Stanisława Augusta* (Freemasons at the Royal Court of Stanisław August)





Red. Mirosława Dołęgowska-Wysocka przy stoisku „Wolnomularza Polskiego”

- **Katarzyna J a r z y n a** z Uniwersytetu Warszawskiego, *Charakterystyka pierwszych łóż adopcyjnych i działalność kobiet masek na ziemiach polskich w latach 1768-1821* (First lodges of adoption and activity of Polish women-masons in 1768-1821)
- **prof. dr Elżbieta W i c h r o w s k a** z Uniwersytetu Warszawskiego, „*Tragiczne śpiewy masońskie*”. *Karol Surowiecki o Filozofach, Lożystach i kilku innych ważnych sprawach* („Tragic masonic songs”. *Karol Surowiecki on Philosophers, Lodgers, and some other important matters*).

II SESJA. Prowadzenie prof. dr Barbara A r c i s z e w s k a z Uniwersytetu Warszawskiego oraz prof. dr Maria M a t e r s k a z warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych.

- **Katarzyna P ł o ń s k a** z Uniwersytetu Warszawskiego, *Karol Kurpiński i wolnomularstwo* (Karol Kurpiński and freemasonry)
- **Krzysztof Z a ł ę s k i** z Muzeum Narodowego w Warszawie, *Nieznany rękopis z dziejów wolnomularstwa francuskiego XVIII/XIX wieku* („Recueil Des Discours maçonniques qui ont été prononcés par Différents Fères de la R. . L. . Départementale de Saint J. . d’écosse des arts Réunis à L’orient de Dijon”. An unknown manuscript on the history of French Freemasonry 18th – 19th centuries)
- **Dorota S o b s t e l** z Uniwersytetu Warszawskiego, *Fryderyk Chopin – mason bez fartuszka. Związki kompozytora ze światem wolnomularskim* (Frederic Chopin – a freemason without an apron. Composer’s relations to the masonic world)
- **prof. dr Roman D z i e r g w a** z Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu, *Bronisław Ferdynand Trentowski (1808-1869) a wolnomularstwo niemieckie. Afirmacje i antynomie* (Bronisław Ferdynand Trentowski (1808-1869) and German freemasonry. Affirmations and antinomies)
- **prof. dr Władysław M a s i a r z** z Krakowskiej Akademii im. A. Frycza-Modrzewskiego, „*Masonja w Polsce*”. *Zapomniany tekst Benedykta Ilińskiego z 1865 roku* („Masonry in Poland”. A forgotten work from 1865 of Benedykt Illiński)
- **dr Anna K a r g o l** z Krakowskiej Akademii im. A. Frycza-Modrzewskiego, *Rytuał masoński jako inspiracja organizacyjna oraz wzorzec kulturowy parawolnomularskich i innych organizacji* (Masonic ritual as cultural pattern and inspiration for structure of co-masonry and other organisations).

III SESJA. Prowadzenie prof. Tadeusz C e g i e l s k i z Uniwersytetu Warszawskiego.

- **dr Žygintas B ũ č y s**, Vilnius University, National Museum of Lithuania, **prof. dr (HP) Arvydas P a c e v i č i u s**, Vilnius University, Institute of Library and Information Sciences, *The Libraries of Masonic Lodges in Vilnius at the beginning of the 19th century. An Attempt of Reconstruction*
- **dr Adam P o d l e w s k i** z Uniwersytetu Warszawskiego, *Drużyna a Loża. Powstanie i rozwój ruchów skautowskich w kontekście wolnomularstwa* (The Troop and the Lodge. The origins and development of Scouting Movements in the light of their Masonic inspirations)



- **Piotr Wit** z Paryża, *Biblioteka Jana hr. Potockiego – fakty i hipotezy* (Library of count Jan Potocki – facts and hypothesis)
- **Waldemar Gnialek** z Akademii Humanistycznej im. A. Gieysztor w Pułtusku, *Nowe źródła do badań nad historią wolnomularstwa w II Rzeczypospolitej* (New historical sources to the history of Polish freemasonry in the Second Republic)
- **Andrzej Karłowicz** z Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu, *Zbiory masonskie Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu jako źródło do badań nad dziejami wolnomularstwa europejskiego* (Masonic collection of the Poznań University Library as the source for studying the history of Polish freemasonry).

Po zakończeniu pierwszego dnia w holu Muzeum Narodowego odbył się recital fortepianowy Waldemara Malickiego, a potem uroczysta kolacja dla gości konferencji.

10 STYCZNIA 2015

IV SESJA. Prowadzenie prof. dr Władysław Masiarz z Krakowskiej Akademii im. A. Frycza-Modrzewskiego:

- **prof. dr Tadeusz Cegielski** z Uniwersytetu Warszawskiego, *Od papieskiej bulli do tabloidu. Wprowadzenie do dziejów antymasonizmu* (From pope's bulla to tabloid. Introduction to the history of anti-masonry)
- **dr Maciej Strutyński** z Uniwersytetu Jagiellońskiego, *Masoneria jako antykościół w ujęciu współczesnych polskich środowisk antymasonskich* (Freemasonry as anti-church in an interpretation of Polish anti-masonic circles)
- **Tomasz Rok** z Uniwersytetu Warszawskiego, *Działalność antymasonskiej komórki Episkopatu Polski w dokumentach Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego* (Activity of the Anti-masonic cell of Polish Episcopate in archives of Ministry of Public Security)
- **dr Zbigniew Łagosz** z Uniwersytetu Jagiellońskiego, *Aparat bezpieczeństwa wobec Roberta Waltera. Represje z powodu działalności na kanwie masonerii ezoterycznej rytu Memphis-Misraim* (Security Service against Robert Walter. Victimization due to Memphis-Misraim esoterical masonry activity)
- **dr Norbert Wójtowicz** z Instytutu Pamięci Narodowej, Wrocław, *Kazimierz Szwarzenberg-Czerny – badacz polskiego wolnomularstwa w skomplikowanych realiach powojennej Polski* (Kazimierz Szwarzenberg-Czerny – a historian of Polish freemasonry in a difficult reality of the after-war Poland).

V SESJA. Prowadzenie prof. dr Tadeusz Cegielski z Uniwersytetu Warszawskiego.

- **prof. dr Witold Dobrowolski** z Uniwersytetu Warszawskiego oraz Muzeum Narodowego w Warszawie, *Wolnomularstwo i kult Izidy w XVIII-wiecznej Polsce* (Freemasonry and the cult of Isis in the 18th century Poland)
- **Dr Anna Maria Bauer** z Instytutu Sztuka Królewska w Polsce oraz Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, *Dawny „ogród filozoficzny” – próba współczesnej interpretacji* (Ancient „philosophical garden”. An attempt to a contemporary interpretation)
- **Tadeusz Andrzejewski**, Wielki Wschód Francji, Paryż, *Wielki Architekt Wszechświata z perspektywy wolnomularstwa liberalnego* (The Grand Architect of the World from the point of view of liberal freemasonry)
- **Tomasz Szmagier**, Wielki Wschód Polski, Warszawa, *Wolnomularstwo liberalne we współczesnej Polsce. Próba analizy możliwości i potrzeby istnienia* (Liberal freemasonry in the contemporary Poland. An effort of analysis). Czyt. na str. 12-15.
- **dr Małgorzata Misina** z Instytutu Sztuka Królewska w Polsce, Ewa Jaśkowska Wielka Żeńska Loża Francji, Paryż, *Miejsce wolnomularstwa żeńskiego we współczesności* (Position of women-masonry in the contemporary world). Rozmowa z autorkami na str. 16-19.
- **dr Mirella Kurkowska** z Uniwersytetu Warszawskiego, *Wolnomularstwo w kinematografii europejskiej* (Freemasonry in the European cinematography)
- **prof. dr Maria Materska** z Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, *Miejsce Wolnomularstwa w kulturze – między nauką, religią a sztuką* (Position of Freemasonry in culture – between science, religion and arts)
- **Oscar Barboza Lizano** z Instytutu Studiów Iberyjskich i Iberoamerykańskich Uniwersytetu Warszawskiego, *Doktor Józef Leonard y Bertholet, polski wolnomularz w Ameryce Środkowej* (Dr. Józef Leonard y Bertholet, a Polish freemason in Central America).

Po podsumowaniu konferencji nastąpiło kuratorskie oprowadzanie po wystawie „Masoneria pro publico bono” przez kuratora wystawy, prof. dr hab. Tadeusza Cegielskiego. ❁



UROKLIWIE O WYSTAWIE

NA POCZĄTKU STYCZNIA BR. W WARSZAWSKIM MUZEUM NARODOWYM, PO CZTERECH MIESIĄCACH NIEPRZERWANEJ EKSPOZYCJI ZOSTAŁA ZAMKNIĘTA NAJWIĘKSZA WYSTAWA POŚWIĘCONA WOLNOMULARSTWU. ODWAŻNIE MOŻNA NAPISAĆ, ŻE NAJWIĘKSZA W DZIEJACH POLSKIEJ MASONERII, CO TEŻ NIE POWINNO DZIWIĆ, JEŚLI ZNAMY POBIEŻNIE CHOĆBY POLSKĄ HISTORIĘ I JEJ MEANDRY, W KTÓRE MASONERIA WPISYWAŁA SIĘ W SPECYFICZNY SPOSÓB.

Nie jesteście muzealnikami/muzealniczkami ani żadnymi kustoszami/kustoszkami, aby oceniać wystawę od strony profesjonalnej, jednakże chyba każda osoba, która w tym czasie raz i więcej odwiedziła to miejsce, miała pełne prawo być przedsięwzięciem zauroczona, a Masoneria Urokliwa – to już choćby z nazwy być taką powinna. I owszem – była.

Warto wspomnieć, że sama ekspozycja stała w kilku-nastu salach Muzeum Narodowego, pokazywała rodzime wolnomularstwo głównie historycznie, z niewielkim komponentem współczesności. Obudowana także została różnobarwnym programem imprez towarzyszących: konferencji, pojedynczych wykładów, warsztatów (dla dzieci też), tzw. grą miejską i innymi pomysłami ekipy muzealnej i instytucji wspomagających.

Nie wchodzimy w szczegóły programowe post factum i nie streszczanie zawartości projektu jest tu naszym zamysłem. Ale nie da się o tym wydarzeniu mówić inaczej, niż o zamiśle autorskim głównie jednego człowieka – nie bójmy się tego napisać – giganta naszej współczesnej masonerii, prof. **Tadeusza Cegielskiego**. Dziękując mu za wszystko, co zrobił wcześniej, czym zasłużył się podczas tego gigantycznego masońskiego „bum” i czego jeszcze dokona – dla dobra wszystkich łóż, obediencji i Ludzkości – poinformujemy tylko, że bohater przeżył...

Nasuwa się refleksja wiodąca. Na ile ta wystawa plus jej peryferia przybliżyły wolnomularstwo sceptycznemu w swej większości wobec idei i masońskiego ducha narodowi? Czy rzeczywiście ten naród skłonny jest w jakimś procencie u w i e r z y ć, że masoneria działała i działa dla publicznego dobra? Czy „tajemnice”, rytuał i symbolizm z nią nieodłącznie związane to skansenowy relikw, albo co gorsza budzący obawę jeden element światowego spisku? Czy polskie – nieliczne bardzo obediencje wolnomularskie – okrzepły na tyle, by próbować zaistnieć w szerszej przestrzeni społecznej? Czy w końcu masoneria i sławetna „metoda wolnomularska” na mądrzejsze i ciekawsze życie jest dziś, w roku 2015, atrakcyjną ofertą dla Polek i Polaków?

Warto zadawać te pytania i warto śledzić ciąg dalszy oraz reperkusje tego odważnego, dodajmy, niczym niezakłóco-

nego i niezłe medialnie „sprzedanego” przedsięwzięcia. Może dzięki temu łatwiej będzie pojąć inne przesłanie towarzyszące finałowi muzealnej wystawy, czyli konferencji Instytutu Sztuka Królewska w Polsce – brzmiące ŚWIAT JAKO LOŻA. Ujmując je krótko, wolnomularstwo jest częścią otaczającego świata, do jego teraźniejszego kształtu nawiązuje, także przez swoją arcyciekawą momentami historię i aspiruje w realnym (nie bajkowym) stopniu do wpływu na jego przyszłość.

Za: Masoneria Urokliwa



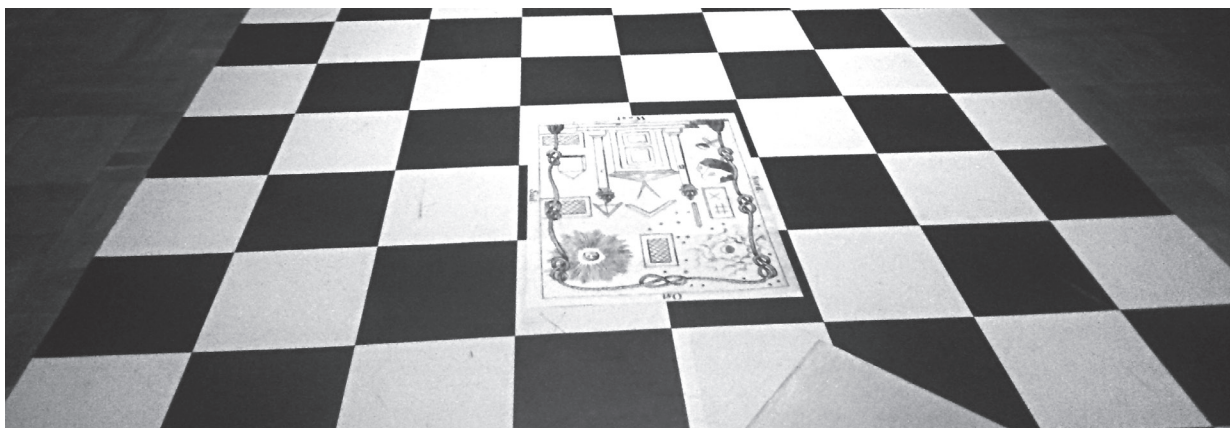
Wejście na wystawę w kształcie trumny



Szkło masońskie



Sale ekspozycyjne



Nie ma łoży bez czarno-białej mozaiki...

*Dlaczego wolny, choć systematyczny wzrost
zainteresowania wolnomularstwem
nie przekłada się na jego liczebny rozwój?*

WOLNOMULARSTWO LIBERALNE WE WSPÓŁCZESNEJ POLSCE

PRÓBA ANALIZY MOŻLIWOŚCI I POTRZEBY ISTNIENIA

T O M A S Z S Z M A G I E R



MOJE WYSTĄPIENIE PRAGNĘ POTRAKTOWAĆ BARDZO SUBIEKTYWNIEM, JAKO SWOISTĄ WOLNOMULARSKĄ PODRÓŻ ZA MYŚLĄ. JAKO ZAPROSZENIE SŁUCHACZY DO DYSKUSJI, DO WŁASNYCH ROZWAŻAŃ I KONKLUZJI. PUNKTEM WYJŚCIA PODRÓŻY BYŁO PRZECIĘCIE SIĘ DWÓCH NURTÓW DYSKUSJI. JEDNEJ ŁOŻOWEJ DYSKUSJI O SENSIE I AKTUALNEJ POTRZEBIE ISTNIENIA I ROZWOJU WOLNOMULARSTWA. DRUGA DYSKUSJA TRWAJĄCA OD LAT NA POZIOMIE ZAKONU, CZY NAWET NA PŁASZCZYZNACH MIĘDZYOBEDIENCYJNYCH, O SZANSACH ROZWOJU, O SPOSOBIE INFORMACJI O WOLNOMULARSTWIE, O SŁUSZNOŚCI ŚWIADOMEGO KSZTAŁTOWANIA POTRZEBY INFORMACJI I CHĘCI UCZESTNICTWA U POTENCJALNYCH KANDYDATÓW DO MASONERII.

Możemy to zrobić, wykorzystując współczesne techniki informacyjne. Budujemy lokalnie zainteresowanie wystawą, prelekcjami, wirtualnym wrażeniem dziania się w wolnomularstwie w danym regionie.

Dążąc do znalezienia najbardziej podstawowej, fundamentalnej relacji zjawisk, na której można by zacząć kształtować odpowiedzi, zainteresowałem się różnicą pomiędzy wolnomularskimi organizacjami liberalnymi w Polsce oraz tymi, które znam na Zachodzie Europy: we Francji, Włoszech, w Belgii. Współczesne wolnomularstwo



liberalne w Polsce ma swoje korzenie organizacyjne głównie we Francji. Struktura naszych organizacji, głoszone cele, sposoby pracy, wszystko, co współcześnie nazwalibyśmy „ofertą” programową, jest bardzo podobne. Wewnętrzna praca, umiejętności, doświadczenia, to wszystko doszło już do poziomu, który nie ustępuje pierwowzorowi – tamtym organizacjom. A jednak codzienność, efekty zewnętrzne są zupełnie nieporównywalne. Tam wielotysięczne organizacje, świetna administracja, w wielu z nich duża siła ekspansji i oddziaływania zewnętrznego. A u nas? Powiedzmy – jest zupełnie inaczej. Odpowiedź jest w nas, nie w „ofercie”.

Te informacje i spostrzeżenia doprowadziły mnie do poszukiwań, jak historyczne losy Polski i Polaków wpływają na działanie współczesnej masonerii. Zwróciłem szczególną uwagę na stosunek społeczeństwa polskiego do idei wolnomularstwa.

Okres świetności polskie wolnomularstwo miało za czasów króla Stanisława Augusta Poniatowskiego w epoce Oświecenia. Burzliwy okres uchwalenia Konstytucji 3 Maja, a zaraz później rozbiory, wojny napoleońskie i kolejne rozbiory. W 1821 roku organizacje masonie zostały zdelegalizowane. Na obszarze Austro-Węgier są już nielegalne. Zabór pruski początkowo jest ostoją wolnomularstwa. Znamy przypadki prowadzenia prac w dwóch językach, tradycji mówiącej, że Mówca łoży powinien władać zarówno niemieckim, jak i polskim językiem. Ale to szybko się kończy. Możemy już tylko mówić o Polakach w łożach niemieckich. **Kilkupokoleniowa przerwa w działaniu łoż prawie całkowicie zatarła pamięć o chlubnej historii polskich wolnomularzy.**

Okres międzywojenny – odrodzenie wolnomularstwa polskiego, udział w nim elit intelektualnych i politycznych wskazuje, że była szansa na prawdziwe odrodzenie etosu masona w naszym kraju. W okresie międzywojennym piękne karty zapisałi wolnomularze w odrodzeniu



Tomasz Szmagier

kraju, odbudowie polskiej racji stanu za granicą, na niwie działalności społecznej. Tak nieliczni, ale związani ze wspaniałym etosem tolerancji, harmonijnej pracy. Postępująca faszyzacja kraju doprowadziła do hańbiącej decyzji o rozwiązaniu organizacji wolnomularskich w Polsce w 1938 roku. Powojenny trend do pisania historii w oderwaniu od historii realnej doprowadził do zapomnienia nawet pięknych kart patriotycznego działania byłych wolnomularzy w czasie okupacji hitlerowskiej.

Lata powojenne to już całkowita tragedia. Jak każdy reżim, komuna wyeliminowała wolnomularstwo ze świadomości społecznej. Utrata przez Polskę dużej części inteligencji i światłych umysłów, przerwanie historycznej tradycji i kontaktów międzynarodowych zatarło pamięć o idei wolnomularskiej. Dodatkowo powrót do etosu nacjonalno-klerykalno-patriotycznego przekazywanego w pokoleniowej tradycji i długoletnia kampania dezinformacyjna Kościoła doprowadziła do powstania paranoidalnej wizji wolnomularzy, mieszaniny ludowych guseł o diabłach i tęsknoty za nimi, czyli wrogiem, który jest odpowiedzialny za wszystkie nasze własne błędy. Poza wyjątkami – ludźmi, którzy z masonerią

zetrnęli się za granicą, historykami i bardzo niewielką grupką tych, którzy przechowali pamięć po przodkach, prawdziwy obraz masonerii, jej celów, idei, etosu został całkowicie wyeliminowany ze świadomości społecznej. Ten stan bardzo powoli, ale się już zmienia. Dzięki ciężkiej pracy takich osób, jak profesor Tadeusz Cegielski, członków Instytutu Sztuka Królewska w Polsce, twórców „Wolnomularza Polskiego”, Wirtualnego Wschodu Wolnomularskiego, i innych, ta sytuacja powoli się zmienia. Wystawy wielkie i prestiżowe, jak ta w Muzeum Narodowym, w warszawskim Muzeum Etnograficznym czy wystawy i odczyty w mniejszych ośrodkach, wywołują wzrost zainteresowania tą tematyką. Powróciła literatura faktograficzna i historyczna, wcześniej dostępna była tylko kościelna, kolportująca diabelskie wizje i kłamstwa. W mediach coraz częściej pojawia się temat wolnomularstwa bez sensacji i przekłamań. To powoduje odkłamanie i pokazuje rzeczywisty obraz wolnomularstwa. Ludzie zaczynają szukać rzetelnych i prawdziwych informacji o historii i terażniejszości polskiej masonerii. **Rodzi się jednak pytanie: dlaczego powolny, choć systematyczny wzrost zainteresowania wolnomularstwem nie przekłada się na jego liczebny rozwój?**



Wróćmy jeszcze raz do czasu rozbiórów i utraty państwowości przez Polskę. Szukając sposobów przeciwstawienia się regresowi kulturowemu, nieuniknionemu w zaistniałej sytuacji politycznej, wyniesiono na piedestał kulturowy romantyzm, kierując myśl polską daleko i na długo poza główny nurt postępu europejskiego. Ważniejsze jest to, że wtedy to bodaj w rozumieniu zbiorowości i łączących ją więzi zmitologizowane i obciążone nad miarę relikdami szlacheckiego pojęcia narodu zyskało fatalną przewagę nad pojęciem społeczeństwa. Zasymlowanie pojęć patriotyzmu polskiego z katolicką religijnością dodatkowo utrudniło sprawę. Od czasów Konstytucji Andersona mason miał być wiernym poddanym i skupionym na pracy organicznej i społecznej obywatelem.

człowiekiem z etosu wolnomularstwa a dobrym człowiekiem z etosu bohatera polskiej literatury i procesu edukacji jest spora.

Przejdę do następnej ścieżki moich poszukiwań. Zacytuję profesora Tadeusza Gadacza: „Demokrację w jej pierwotnej wersji, tworzoną przez Johna Locke’a i Johna Stuarta Milla, krojono na miarę ówczesnego społeczeństwa. A było ono zupełnie inne. Ojcowie amerykańskiej demokracji mogli się odwoływać do cnót obywatelskich: solidarności, sprawiedliwości, pragnienia poprawy świata; dziś to pojęcia niepopularne. Mogli się odwoływać do rynku liberalnego, którego podmiotami były jednostki. Teraz mamy rynek neoliberalny, w którym podmiotami są... Właściwie nie wiem

Masoneria, tak jak demokracja, musi być oparta na fundamencie silnych cech społecznych, czy mówiąc inaczej – cnót obywatelskich: solidarności, sprawiedliwości, pragnienia poprawy świata. A nie na etosie wiecznie wojującego ze wszystkimi bohatera. Ten brak cech silnie społecznych, brak wspólnoty i współpracy, przyzwolenie na strzeżone osiedla, które dzielą, a nie chronią, widzimy nie tylko w życiu wokół nas, ale i w łoży. To obraz, który zaczyna się na w s p ó l n y m sprzątaniu i dbaniu o w s p ó l n e dobro, poprzez partykularyzm i podziały, po nie do końca przez wszystkich zrozumiany w s p ó l n y etos wolnomularza polskiego, który tworzymy w s p ó l n i e i w s p ó l n i e jesteśmy za niego odpowiedzialni.

Wolnomularstwo to ulepszanie świata przez samodoskonalenie jednostki. To pielęgnowanie naturalnej adogmatycznej duchowości opartej o najwyższe wartości humanizmu.

Obie te zasady klóciły się i klócą się z etosem romantycznego powstańca – ulubionym do dziś etosem Dobrego Polaka. To utożsamianie z romantyzmem, z pojęciem narodu i częstym brakiem cech społeczeństwa trwa do dziś. Nawet obraz wolnomularstwa, który w polskiej literaturze i filmie rzadko się pojawia, przesycony jest romantycznie egzaltowanym duchem. Przypomnijmy sobie scenę z *Popiołów* czy reklamowany jako wolnomularski w zamysle film *Rękopis znaleziony w Saragossie*. Dla współczesnego człowieka ten obraz zniechęca, niewiele osób znajdzie sens w pracy nad sobą w takiej formule. Romantyczny etos trwa w Polsce w najlepsze. Większość bohaterów to wojownicy, postaci tragiczne. Ilu znamy polskich przykładów autorytetów, bohaterów życia codziennego, którym się udało, którzy zbudowali, odkryli i wprowadzili do produkcji, zmienili swoją pracę świat na lepsze? Różnica między dobrym

kto. Słuchając ekonomistów, nabieram przekonania, że rynki. Rynki zrobiły to, rynki zrobiły tamto – ale rynki to nic innego jak grupy interesów! O tyle szkodliwe, że nie kierują się pojęciem solidarności społecznej, odwrotnie, po trupach dążą do osobistego dobra”.

Co miał na myśli Platon, który za demokracją nie przepadał? To, że demokracja wymaga dojrzałych obywateli. Niedojrzałość obywatelska przekłada się natychmiast na niedojrzałość polityków i kryzys demokracji.

Demokracja jest niczym łąka pełna kwiatów. Ale kwiaty nie urosną na betonie.

Dlaczego w tym miejscu przytaczam cytaty o demokracji. Dlatego, że chcę go sparafrazować:

Wolnomularstwo jest niczym łąka pełna kwiatów. Ale one nie urosną na betonie.

I drugie: wolnomularstwo wymaga dojrzałych i świadomych obywateli.

Na fali zainteresowania tym tematem przeczytałem z uwagą felieton profesor Agaty Bielik-Robson o różnicach w strukturze społeczeństwa w Polsce i na Zachodzie. Nie będę tu przytaczał dość długich wywodów, spróbuję tylko przytoczyć główne tezy. Jako o klasie średniej w Polsce możemy mówić o inteligencji w odróżnieniu od mieszczaństwa na Zachodzie. Są to zupełnie inne grupy społeczne. Zbudowane na innych etosach. Inteligencja jako klasa ludzi dobrze wykształconych, ale biednych, a może lepiej powiedzieć od czasów rekwizycji po powstaniach w XIX wieku niedbających o dobra materialne – zaangażowanych w działalność polityczną, głównie opozycyjną – jest charakterystyczna dla Europy Wschodniej, a głównie Polski*. Mieszczaństwo zachodnie ma olbrzymie tradycje w walce o własne prawa, dobrą pozycję materialną i uznanie dla kultury, sztuki, ale i wygody. Charakteryzuje się etosem własnej pracy i silnych związków społecznych. Na tym właśnie mieszczaństwie i jego tradycjach opiera się głównie siła wolnomularstwa zachodniego. Tej warstwy społecznej w Polsce prawie nie ma. Jej odradzanie się w okresie międzywojennym zniszczyła wojna i okres powojenny. Kto nie zginął, ten wyjechał.



Śledząc te trzy źródła problemów – zanik wolnomularstwa i idei wolnomularstwa w świadomości społecznej Polaków, różnicę w etosie dobrego bohatera, walczącego Polaka i dobrego budowniczego, obywatela wolnomularza oraz brak fundamentów i słabość życia społecznego w Polsce, powracam do spraw wolnomularstwa.

Dziś w Polsce powinniśmy zastanowić się, do kogo i jak kierować nasze zaproszenia. Wokół nas jest pogoń za pieniądzem, zanik zainteresowania drugim człowiekiem, zanik więzi społecznych. Jeżeli chcemy, żeby wolnomularstwo spełniało swoją misję, nie obrażamy się na ten świat zewnętrzny. Zachowując cały bagaż tradycji, zasad, całą istotę wolnomularstwa, bierzmy pod uwagę wszystkie te zewnętrzne uwarunkowania. Naszą „ofertę”, czyli informację o ideach i celach, opisujemy innym językiem, który trafi do współczesnych nam Polaków. Weźmy pod uwagę te wszystkie nasze polskie drogi i uwarunkowania, one bowiem wyjaśniają często to, co dzieje się w skali makro w naszym wolnomularskim świecie.

Wolnomularstwo to ulepszanie świata przez samodoskonalenie jednostki. To pielęgnowanie naturalnej adogmatycznej duchowości opartej o najwyższe wartości humanizmu. Jednocześnie to także wielka szkoła życia społecznego, oparta o zasadę bycia dobrym i lojalnym obywatelem. Oparta o tolerancję, solidarność, sprawiedliwość. To wielkie hasła: WOLNOŚĆ, RÓWNOŚĆ, BRATERSTWO, rozumiane jako wolność myśli i poglądów wynikająca z wewnętrznej mądrości i niezależności sądów. To równość wobec możliwości, ale i wobec obowiązków. To braterstwo poglądów mające dopingować i motywować. To praca i budowanie zamiast walki. To umiejętność słuchania i budowania ze słów i szanowania słowa. To praktyczna znajomość różnicy między Przywódcą i Przewodnikiem.

Nie da się budować wolnomularskiej duchowości i cnót bez wrażliwości społecznej, bez wrażliwości na drugiego człowieka, bez własnej obowiązkowości wobec drugiego człowieka.

Nie da się budować wspólnej Europy, nie da się być współczesnym Europejczykiem bez wrażliwości społecznej, bez wrażliwości na drugiego człowieka, bez własnej obowiązkowości wobec drugiego człowieka.

Nie każdy musi, a nawet powiem, że nie każdy powinien być wolnomularzem. Mimo tak bogatej różnorodności tego ruchu, nie mamy patentu na jedną prawdę. Jesteśmy tylko o, a może a z jedną z dróg świadomego rozwoju człowieka. Idąc z zaangażowaniem drogą wolnomularskiego rozwoju, stosując wolnomularską metodę, idziemy ku Prawdzie, ku wewnętrznej mądrości, wrażliwości, harmonii.

Zaproszeni wchodzimy do **łóży**, **która jest wolnomularskim światem**. Przez wieki była tygłem i laboratorium idei przemian i postępu. Była poligonem społecznych przemian. Dziś także możemy zgodnie z naszymi zasadami zmieniać współczesnego człowieka na lepsze. I zgodnie z tytułem tej konferencji działać tak, aby **Świat był jak łożo**.

Nie wiem, czy to możliwe, czy nasza siła oddziaływania wystarczy, czy znajdziemy język naszych idei zrozumiały dla współczesnego świata. Ale pierwszym krokiem zawsze jest zrozumienie, chęć i determinacja, z której rodzi się spójna idea. Do wniosków i decyzji wszystkich zapraszam samodzielnie.

I jeszcze zgodnie z założeniami tych przemysłów pytanie o cel, sens, filozofię istnienia współczesnej masonerii.

Mimo różnic w stosunku do pojęcia duchowości, do pojęcia Wielkiego Architekta, do ateistów i członkostwa kobiet, łączy nas odpowiedzialność, która na nas, wol-

nomularzach współczesnych ciąży od wieków. Jest to odpowiedzialność za ciągłość zasad Sztuki Królewskiej. Już w treści Regiusa z 1390 roku jest mowa o tym, że znajomość Sztuki, rozumiana jako znajomość pojęcia harmonii, uczy nawet władców rządzenia dobrego i sprawiedliwego, średniowieczne statuty masonskie mówią także, a potraktujmy te słowa, jak na spadkobierców duchowej alchemii przystało, jako symbol:

Bądźcie lojalni względem siebie, to jest wobec każdego mistrza i towarzysza w sztuce, a postępujcie wobec niego tak, jak chcielibyście, by on postępował wobec was; niech żaden mistrz nie podejmuje się pracy, której nie jest w stanie doprowadzić do końca; niech mistrz uczciwie i lojalnie wypłaca wynagrodzenie czeladnikom, jak wymaga tego dobry obyczaj sztuki; niech żaden mistrz ani inny członek cechu nie odbiera pracy drugiemu, chyba że ten nie może jej ukończyć; niech mularz podejmie życzenie każdego koleżkę przybywającego z obcego kraju, da mu pracę przynajmniej na dwa tygodnie, a jeśli zabraknie dla niego kamienia, niech wspomóż go pieniędzmi, tak by mógł dotrzeć do najbliższej łoży.

Czy w dobie zjednoczonej Europy te zasady utraciły cokolwiek ze swojej uniwersalności?

Czy w dzisiejszej Polsce te zasady są nadal ważne i potrzebne? Czy ich stosowanie może coś zmienić?

Odpowiedzi zostawiam Czytelnikom.

Tomasz Szmagier

Instytut Sztuka Królewska w Polsce, Wielki Wschód Polski. Referat wygłoszony podczas konferencji naukowej w Muzeum Narodowym.

**W tym kontekście prof. Ludwik Hass pisał o tzw. pruskiej drodze do kapitalizmu państw i społeczeństw na wschód od Łaby, red. WP.*



KOBIETY

MUSZĄ MIEĆ PRAWO WYBORU

ROZMOWA Z EWĄ JAŚKOWSKĄ
Z WIELKIEJ ŻEŃSKIEJ ŁOŻY FRANCJI

ORAZ DR MAŁGORZATĄ MISIUNĄ
Z INSTYTUTU SZTUKA KRÓLEWSKA
W POLSCE



Ewa Jaśkowska (z prawej) i dr Małgorzata Misiuna

Mirosława Dołęgowska-Wysocka: Drogie siostry, przedstawiłyście bardzo dobrze przyjęty referat o wolnomularstwie kobiecym na konferencji zorganizowanej w Muzeum Narodowym z okazji zakończenia wielkiej wystawy „Masoneria Pro Publico Bono”...

Ewa Jaśkowska: Znakomita wystawa i bardzo interesująca konferencja! Z zadowoleniem obserwujemy, że dzięki coraz liczniejszym publikacjom i inicjatywom przybliżającym historię i idee ruchu masonskiego, takimi jak coraz częstsze obiektywne artykuły w prasie, audycje radiowe i telewizyjne, a ostatnio wystawy i konferencje publiczne, spojrzenie społeczeństwa polskiego na wolnomularstwo stopniowo „normalnieje”. Jednak wolnomularstwo kobiece jest ciągle zbyt mało obecne.

Małgorzata Misiuna: No właśnie, sądzimy, że powodem jest po prostu brak wiedzy na ten temat, jako że ruch ten jest stosunkowo młody, istnieje bowiem dopiero od 1945 roku. Oczywiście, mówię o samodzielnym i pełnoprawnym wolnomularstwie żeńskim, pomijając kobiece loże adopcyjne i wolnomularstwo mieszane. Postanowiłyśmy tę lukę uzupełnić. W pierwszej części naszego referatu narysowaliśmy krótką historię masonerii żeńskiej i informacje o istnieniu w naszym kraju regularnych łóż zrzeszających wyłącznie kobiety. W drugiej części referatu szukałyśmy odpowiedzi na to, jak ruch wolnomularski wpisuje się we współczesność.

Jakie kierowały Wami motywacje?

EJ: Gdy pisałyśmy ten referat, chodziło nam, między innymi, o przekazanie rzetelnej informacji o wolnomularstwie żeńskim, co jeszcze nie jest faktem powszechnie znanym, oraz wskazanie na istnienie współcześnie możliwości wyboru między obediencjami mieszаныmi lub wyłącznie żeńskimi. Naszym zdaniem, dzięki istnieniu tego wyboru,



Dr Małgorzata Misiuna podczas wygłaszania referatu

nazwa ruchu „wolne-mularstwo” oraz hasła Wolność – Równość – Braterstwo, nabierają wreszcie pełni swego przesłania. Zapis z Konstytucji Andersona z 1723 roku, zabraniający przyjmowania do wolnomularstwa kobiet został społecznie unieważniony poprzez wzrost ich pozycji w świecie współczesnym. Oczywiście dotyczy to państw o ustroju demokratycznym. Teraz mamy wolność wyboru, równość traktowania oraz braterstwo łączące wszystkich wolnomularzy bez względu na płeć czy przekonania.

O co chodzi współczesnym masonkom?

EJ: Oprócz wspólnego wszystkim wolnomularzom ogólnego celu doskonalenia siebie i świata, wolnomularstwo żeńskie stawia sobie za cel kształtowanie kobiet światłych i otwartych na otaczający je świat. Szczególny nacisk kładzie na umiejętność samodzielnego myślenia i krytycyzm wobec obowiązujących mód. Uczy rzetelnej i obiektywnej analizy zjawisk.

Czy istnieje jakaś specyfika łóż żeńskich?

MM: Pod względem wyznawanych zasad etycznych nie ma żadnych różnic między nami. Wszyscy masoni wyznają te same uniwersalne wartości, zaczerpnięte przez wolnomularstwo z różnych tradycji, między innymi biblijnych, religijnych, ezoterycznych, rozmaitych koncepcji filozo-

ficznych itp. Nie ma też własnej specyfiki organizacyjnej. Wolnomularstwo żeńskie jest jedną z form organizacyjnych całego światowego ruchu. Łoże żeńskie pracują na identycznych zasadach jak loże męskie czy mieszane. Oczywiście istnieją między obediencjami wolnomularskimi różnice w praktykowanych rytach czy stosunku do transcendencji, ale to już inny temat, który nie ma nic wspólnego z płcią.

Czy Waszym zdaniem masoneria ma sens we współczesnym, pędzącym przed siebie świecie?

MM: Widocznie tak, skoro istnieje już od trzech wieków i ciągle trwa. W naszym regionie geograficzno-politycznym, czyli Europie Środkowej, masoneria odrodziła się po długim okresie zakazu natychmiast jak tylko stało się to możliwe. Wolnomularstwo ma sens, bowiem odpowiada na podstawowe ludzkie potrzeby. Ludzie od zarania dziejów próbowali zrozumieć naturę wszechświata i poszukiwali odpowiedzi na pytania dotyczące sensu życia. Podobnie jest i dzisiaj, mimo że w naszym zabieganym współczesnym świecie tych „poszukujących” jest zapewne nieco mniej. Wolnomularstwo dzisiaj nie jest już tak liczne jak w XIX wieku – w czasach swojego rozkwitu. Jednak ta odwieczna potrzeba duchowości nigdy nie przestała i nie przestanie istnieć. Masoneria nie była i nie będzie nigdy ruchem masowym, ponieważ dociera jedynie do ludzi świadomych takiej potrzeby.





Marcello Bacciarelli, *Portret Anny ze Scypionów Konstantowej Szaniawskiej*, członkini kobiecej loży adopcyjnej, ok. 1758, olej, płótno

Czym dzisiaj jest wolnomularstwo? Czy można je jakoś opisać?

MM: Łatwiej jest powiedzieć, czym nie jest. Na pewno nie jest religią, nie jest systemem filozoficznym, nie jest także klubem towarzyskim. Naszym zdaniem, wolnomularstwo jest sposobem życia wypracowywanym w lożach przy pomocy specyficznej metody, jaką jest odkrywanie przesłania określonych symboli i praktykowanie rytuału. Loże są „niszami ekologicznymi”, które pozwalają zatrzymać się w pędzie codzienności i zastanowić się nad wieloma ważnymi kwestiami. Refleksja lożowa przyczynia się do prowadzenia bardziej rozumnego, kulturalnego i godnego życia człowieka w społeczeństwie.

Czy ten sposób życia nie wydaje się dzisiaj anachroniczny?

EJ: Wręcz przeciwnie! Wolnomularze, kultywując w lożach uniwersalne, ponadczasowe wartości, są ludźmi bardzo aktywnie włączonymi w życie współczesne. Do masonerii należą ludzie wykształceni i na ogół zaangażowani społecznie. Podstawowym kryterium przyjęcia do wolnomularstwa jest to, aby byli to ludzie „wolni i dobrych obyczajów”. Paradoksalnie, wolnomularstwo oparte na przekazie tradycji pozwala inicjowanym lepiej odnaleźć się we współczesności. Połączenie tradycji ze

SIOSTRY SWOBODY

WITAJCIE SIOSTRY SWOBODY,
WITAJCIE W ŚWIĄTYNI CHWAŁY,
KTÓRĄ RĘCE ŚWIĘTEJ ZGODY
DLA DOBRA ŚWIATA ZDZIAŁAŁY!
WNOŚCIE Z BRATNIMI OFIARY
PODSTAWY CNOTY OLTARZY
I ZŁÓŻCIE NA NICH TE DARY
CO ZDOBIĄ WOLNYCH MULARZY!
OD WAS TYTUŁ WSŁAWIONEJ,
WDZIĘCZNE CÓRKI, TKLIWE MATKI,
DOBRE PANIE, TKLIWE ŻONY,
KOCHAJĄCE KRAJ SARMATKI.

Anonimowy wiersz
dla masek z loży EDEN
z okresu Księstwa Warszawskiego

współczesnością pozwala masonerii nie tylko trwać, nie tylko nadążać za zmianami, ale także często stać na ich czele, co udowodniła historia.

Jeśli wolnomularstwo żeńskie nie ma swojej specyfiki, to po co je w ogóle tworzyć?

MM: Po prostu po to, aby dać kobietom wybór! Współcześnie w krajach demokratycznych możliwość wyboru stała się cywilizacyjnym standardem i jedną z wartości naczelnych. Uważamy, że w wolnym świecie kwestie wyboru sposobu samorealizacji czy sposobu życia, podobnie jak wyznania lub jego braku, należą do sfery intymnej i indywidualnej decyzji każdego człowieka. Dla pełnej jasności, wybór wolnomularstwa żeńskiego nie ma nic wspólnego z feminizmem, przynajmniej w jego skrajnym ujęciu, chociaż kwestie kobiece i obrona ich praw leżą nam szczególnie na sercu.

Na koniec pytanie praktyczne: jak można wstąpić do loży kobiecej?

EJ: Jeszcze nie tak dawno najczęściej stosowaną drogą było zaproszenie sprawdzonych osób o wysokich kwalifikacjach moralnych. Dzisiaj, w dobie Internetu, bardzo często zainteresowane osoby same zgłaszają swoje kandydatury. Najczęściej, poprzez skrytki pocztowe na naszych stronach



internetowych. Oczywiście, każda kandydatka godzi się na pewne procedury sprawdzające, które obowiązywały w wolnomularstwie od zawsze. Członkiem zrzeszenia nie może być np. osoba karana bądź osoba związana z partiami politycznymi o radykalnych poglądach, czy też taka, która nie wykazuje się przymiotami, które określamy jako przynależne osobie „wolnej i dobrych obyczajów”.

MM: W Polsce istnieją obecnie dwie loże żeńskie i obie w Warszawie: **Prometea**, utworzona w 2000 roku i **Gaja Aeterna** powstała 10 lat później, w 2010 roku. Obie loże organizacyjnie należą do Wielkiej Żeńskiej Łoży Francji*. Polskie wolnomularki pracują nad utworzeniem trzeciej loży poza Warszawą, co jest warunkiem powstania pierwszej w historii wolnomularstwa polskiego obediencji kobiecej – **Wielkiej Żeńskiej Łoży Polski**. W Warszawie trwają także prace Budowy Łoży Doskonałości **Wrota Kosmosu**, która umożliwi mistrzyniom wolnomularskim dalsze doskonalenie refleksji wolnomularskiej w lożach wyższych stopni od 4 do 14 stopnia Rytu Szkockiego, Dawnego i Uznanego.

To gdzie konkretnie mają pukać zainteresowane panie?

Kontakt z lożami: www.lozaprometea.pl i www.lozagaja.pl



rys. Mirosława Dołęgowska-Wysocka

Dziękuję za rozmowę! Uczennica masońska

Ewa Jaśkowska – wolnomularka francuska i polska od 28 lat. Inicjatorka powstania masonerii kobiecej w Polsce. Pierwsza Czcigodna Mistrzyni loży Prometea na Wschodzie Warszawy, była Czcigodna Mistrzyni loży Róża Wiatrów na Wschodzie Paryża, której celem jest rozsiewanie idei wolnomularstwa kobiecego po całym świecie. Członkini Instytutu Sztuka Królewska w Polsce.

Małgorzata Misiuna – polska wolnomularka od 19 lat. Siostra założycielka loży Prometea i jej trzecia Czcigodna Mistrzyni. Siostra założycielka loży Gaja Aeterna i jej pierwsza Czcigodna Mistrzyni. Przewodnicząca Budowy Łoży Doskonałości Wrota Kosmosu w Polsce. Członkini Zarządu Instytutu Sztuka Królewska w Polsce.

*Na łamach „Wolnomularza Polskiego” wielokrotnie pisaliśmy o wolnomularstwie kobiecym w Polsce i na świecie.

PRZYPOMNIJMY NAJWAŻNIEJSZE PUBLIKACJE:

- **Mirosława Dołęgowska-Wysocka**, *Suknia i fartuszek, kartki z dziejów wolnomularstwa kobiecego*, WP 50 (wiosna 2012)
- **Mirosława Dołęgowska-Wysocka**, *Moja Francja, mój Paryż*, WP 51 (lato 2012)
- **IZIS**, *Loże bliźniacze Wielkiej Żeńskiej Łoży Francji*, WP 51 (lato 2012)
- *Z masonkami jest mi po drodze*, rozmowa z dr **Mirosławą Dołęgowską-Wysocką**, WP 53 (zima 2012/13)
- *20 lat z masonkami*, rozmowa z dr **Mirosławą Dołęgowską-Wysocką**, WP 55 (lato 2013)
- **IZIS Iusta**, *Świadomość Gai*, WP 57 (zima 2013/14)
- Dr **Małgorzata Misiuna**, *Loże kobiece, nowe zjawisko w historii wolnomularstwa polskiego*, WP 59 (lato 2014)
- **Mirosława Dołęgowska-Wysocka**, *Jadwiga Marcinkowska, konspiratorka i joginka w fartuszku*, WP 59 (lato 2014)
- **IZIS Iusta**, *Gaja w ponowoczesności, miejsce wolnomularstwa w czasach współczesnych*, WP 61 (zima 2014/15)
- **Mirosława Dołęgowska-Wysocka**, *Prometeusz i Hermes w świecie i loży*, WP 61 (zima 2014-15).

MASONKI NIE MAJĄ NIC DO UKRYCIA*



Catherine Jeannin Naltet, Wielka Mistrzyni Wielkiej Żeńskiej Łoży Francji udzieliła wywiadu francuskiemu kanałowi telewizyjnemu TV7 Bordeaux (wrzesień 2014). Jedną z siostrz z łóż polskich – Gai Aeterny i Prometei - przetłumaczyła tę rozmowę i umieściła na stronach FB obu kobiecych warsztatów wolnomularskich. Publikujemy materiał za ich zgodą. Dziękujemy.

REDAKCJA

Thierry Guillemot: To wielka przyjemność gościć panią. Jest pani Wielką Mistrzynią Wielkiej Narodowej Żeńskiej Łoży Francji... Nie, powiedziałem głupstwo... to trudne, proszę powiedzieć, kim Pani dokładnie jest?

Catherine Jeannin Naltet: Wielką Mistrzynią Wielkiej Żeńskiej Łoży Francji.

O, właśnie, dziękuję.

Jestem przewodniczącą tej obediencji, która grupuje 440 mniejszych stowarzyszeń, to znaczy łóż, i skupia ponad 14 tysięcy siostr.

14 tysięcy siostr – we Francji?

We Francji i na świecie.

Kogo nazywa Pani siostrami?

Jesteśmy dla siebie siostrami.

Rozumiem. Czyli 14 tysięcy siostr. To raczej dużo.

O tak, to całkiem spory dom. Co do wielkości jesteśmy – zdaje się – czwartą lub piątą obediencją francuską.

Co to znaczy obediencją?

Obediencja to jednostka organizacyjna wolnomularzy i wolnomularerek. We Francji istnieje kilka obediencji, wymienię tylko niektóre: Wielki Wschód Francji, Wielka Łoża Francji, Le Droit Humain, Wielka Łoża Narodowa Francji.

I może Pani tak o tym otwarcie mówić?

Oczywiście, otrzymałam pozwolenie, na mocy którego ja i jeszcze kilka siostr z zarządu możemy wypowiadać się w imieniu Wielkiej Żeńskiej Łoży Francji.

Myślałem, że wolnomularstwo jest tajną organizacją, a Pani mówi o stowarzyszeniu, o zarządzie, o przewodniczących. Kim dokładnie Pani jest? Na czym polega Pani praca? Myślałem, że Wielka Mistrzyni to ktoś w rodzaju guru.

Ależ skąd! Niestety, i na szczęście, bo nie sądzę, żebym osiągnęła taki poziom, żeby móc narzucić sobie rolę guru czy „wielkiej kapłanki”. Jestem po prostu przewodniczącą zarządu, którego zadaniem jest wprowadzanie w życie decyzji przegłosowanych przez deputowane łóż podczas wspólnych obrad. To moja jedyna rola. Potem zdaję z tego sprawozdanie radzie federalnej. Ponadto mogę robić to, co dzisiaj, to znaczy mówić w imieniu loży i mogę Panu powiedzieć, że nie mamy nic do ukrycia i że ten mit tajemnicy zaczyna nam coraz bardziej ciążyć.

A co Panie różni – proszę wybaczyć to pytanie – od mężczyzn? To znaczy chciałem zapytać, co Panie różni od męskich łóż?

To jest wybór. Na początku wolnomularstwo spekulatywne, które powstało w XVIII wieku w Anglii, było zarezerwowane dla mężczyzn. We Francji było trochę inaczej dzięki kobietom-erudytom i salonom w epoce



Oświecenia. Były kobiety związane z dworem francuskim, które zostały inicjowane, więc w przypadku Francji możemy mówić o wolnomularstwie kobiecym już od XVIII wieku. Jesteśmy ich spadkobierczyniami. Różnica jest więc taka, że w Anglii loże nie dopuszczają kobiet, we Francji zaś istnieją obok siebie obediencje kobiece, jak nasza, oraz obediencje mieszane, gdzie kobiety i mężczyźni pracują razem. Wielka Żeńska Loża Francji przyjmuje wyłącznie kobiety, ale mężczyźni są mile widziani jako goście na naszych pracach, pod warunkiem, że też są wolnomularzami.

Właśnie, à propos prac – poza tym, że przyjemnie jest spotkać się w swoim gronie, jakie są wasze cele i zadania? Po co się spotykacie?

Postaram się wytłumaczyć. Po pierwsze, chodzi o poszukiwanie sensu dla samego siebie, o pogłębianie tego, co nazywamy sensem życia – pracujemy nad tym poprzez rytuał i refleksję nad symbolami. Praca ta może też mieć wymiar społeczny, międzyludzki, ale z ważnym zastrzeżeniem – nie poruszamy nigdy tematów politycznych ani religijnych.

Ciekawi mnie, czy jest to praca indywidualna, czy też stawiacie sobie również za cel wpływanie na społeczeństwo? Tworzycie obediencję kobiecą, więc

skoro istniejecie i rozwijacie się, to może dzieje się tak dlatego, że kobieta zajmuje dziś nowe miejsce w społeczeństwie? Miejsce, którego nie miała na początku wieku i wcześniej – i to może właśnie dzięki wam i waszej pracy?

Cóż, mamy swój udział w pracy, która toczy się na innym poziomie – na poziomie narodowym. Wiele organizacji feministycznych nad tym pracuje.

Czy jesteście feministkami?

Jest wśród nas spora liczba feministek.

Ale nie tylko?

Nie tylko, oczywiście. Jest też wiele osób, dla których ważniejsza jest praca nad rozwojem duchowym. Osoby poszukujące – to termin, którym określiłabym wolnomularzy. Pracujemy jednak wiele nad zagadnieniami społecznymi. Jesteśmy też upoważnione przez nasz Europejski Instytut Wolnomularski do współpracy z władzami europejskimi. Bierzymy udział w życiu Europy, pracując nad ważnymi zagadnieniami, na przykład w zeszłym roku opracowałyśmy raport o solidarności międzypokoleniowej, o wzroście populizmu w Europie. Pracujemy także nad kwestiami związanymi z laickością, a przede wszystkim nad zagadnieniami związanymi z prawami kobiet.



Medale kobiecych loż masonskich z Wielkiej Żeńskiej Loży Francji



Mówi Pani, że nie zajmujecie się polityką, ale przygotowując się do wywiadu, przeszukałem waszą stronę internetową i przeczytałem, że jedna z waszych sióstr – pani Barèges, burmistrz Montauban – w przemówieniu sprzed kilku dni ostrzega przez masową imigracją, które jej zdaniem jest zagrożeniem dla rdzennych mieszkańców Montauban. Ostro zaprotestowałyście. Dlaczego?

Cóż, jako polityk i wolna kobieta ma prawo się wypowiadać i ja nie odbieram jej tego prawa, ale wypowiedziane treści są w sprzeczności z naszymi założeniami i przekonaniami. Są to wolność, równość, braterstwo, tolerancja. Sprzeciwiamy się każdej dyskryminacji, czy to na tle etnicznym, religijnym czy jeszcze innym. A w momencie, gdy stygmatyzuje się jakąś grupę, trzeba zadać sobie pytanie, czy da się pogodzić swoje przekonania polityczne z wartościami kulturowanymi przez wolnomularstwo.

Jesteście przeciwniczkami Frontu Narodowego, dobrze rozumiem?

Żadna teoria polegająca na nienawiści wobec innego, na wykluczeniu, nie da się pogodzić z humanistycznymi wartościami wolnomularstwa. W wolnomularstwie nazywamy się braćmi i siostrami, bo braterstwo to wartość, zgodnie z którą chcemy żyć. To nie są tylko słowa. Podstawą na-

szych wszystkich dążeń jest dążenie do lepszej ludzkości, opartej na braterstwie. Doskonalenie ludzkości zaczyna się od doskonalenia jednostek, nas samych. To jest cel wolnomularstwa od samego początku, od XVIII wieku. Tamto wolnomularstwo ukonstytuowało się po wojnach religijnych i wojnach domowych w Anglii. W łóżach spotykały się osoby, które w inny sposób by się ze sobą nie zetknęły, i które dzięki temu mogły się pojednać.

Zadam już ostatnie, krótkie pytanie – czy łatwo jest do was dołączyć, gdyby jakaś kobieta chciała to zrobić?

Łatwo jest się z nami skontaktować. Mamy stronę internetową: www.glff.org, więc w każdej chwili można do nas dotrzeć, dowiedzieć się czegoś, napisać do nas, bo adres jest podany. Ale to nie służy wyłącznie rekrutacji – jest też potrzebne, żeby mówić o tym, że wolnomularstwo nie ma nic do ukrycia. Od publiczności, która przyjdzie na spotkanie ze mną oczekuję, że zada mi dowolne pytania, a ja postaram się wyczerpująco na nie odpowiedzieć.

Bardzo Pani dziękuję.

To ja dziękuję. *

*Tytuł nadany przez redakcję „Wolnomularza Polskiego”



Na co dzień nie pamiętamy o tym, że oddychamy. Po prostu oddychamy. Gdy zaczyna brakować tlenu, gdy zaczynamy się dusić, przypominamy sobie, że bez powietrza i tlenu nie ma życia. Tym tlenem dla demokracji są hasła republikańskie i wolnomularskie zarazem: Wolność, Równość, Braterstwo. Wraz z Paryżem odetchnęła pełną piersią cała Europa. I niezależnie od tego, co będzie dalej, w ten dzień, w dzień 11 stycznia 2015 r., tak jak w USA 11 września 2001 r., zaczęło się dla nas wszystkich Coś Nowego. *



Reuters/Stephanie Mahé, www.lefigaro.fr

NOWA FRANCJA, NOWA EUROPA?

GDY W NIEDZIELNE POPOŁUDNIE 11 STYCZNIA OGLĄDAŁAM W TELEWIZJI OGROMNĄ, WIELOMILIONOWĄ MANIFESTACJĘ W PARYŻU, NA KTÓREJ BYLI TAKŻE PRZYWÓDCY KILKUDZIESIĘCIU PAŃSTW EUROPY, MIAŁAM ODCZUCIE, ŻE OTO RODZI SIĘ SZANSA NA NOWĄ EUROPE.

We wtorek 13 stycznia wsiadałam do samolotu Air France lecącego do Paryża i miałam jeszcze „w głowie” obrazy z niedzielnych manifestacji. Podobał mi się zwłaszcza jeden widok: z pomnikiem, niebieskim niebem i trójkolorową flagą. W samolocie zobaczyłam, że podobało się ono

nie tylko mnie: widniało ono w całej okazałości na czołówce wtorkowego „Le Monde” (patrz fot.). Zamachowi na redakcję tygodnika satyrycznego „CHARLIE HEBDO” poświęcił „Le Monde” cały odrębny dodatek. Zagłębiłam się zwłaszcza w jeden artykuł, w którym postawiono tezę, bliską mojemu rozumieniu i odczuwaniu, że

minione wydarzenia należały do tych, które konstytuowały Francję, a być może i Europę, jak zdobycie Bastylli rozpoczynające Wielką Rewolucję Francuską z jej hasłami Wolności, Równości i Braterstwa.

Nie wiedziałam wówczas, że w tym samym czasie na Rue de Cadet, w sie-



dzibie Wielkiego Wschodu Francji, ma posiedzenie łoży **Roger Leray**, której członkiem był **Bernard Maris**, jeden z zamordowanych redaktorów „CHARLIE HEBDO”. Czcigodny Mistrz łoży **Jean-Francais Dauriac** zaprosił na prace siostry i braci ze wszystkich francuskich obediencji po to, aby uczcić pamięć brata Maris, w imię ideałów wolności i świeckości republiki (*Wspomnienia o wujku Bernardzie, czyt. na str. 26-27*). Ja wraz z siostrą Ewą i Wandą uczestniczyłam wieczorem tego samego dnia w pracach łoży żałobnej za siostrę **Dominique Darbois**, podróżniczkę, pisarkę, reporterkę, wielką przyjaciółkę Polski, należącą m.in. do paryskiej łoży **Róża Wiatrów**, w której były inicjowane pierwsze polskie masonki.

Następnego dnia po przylocie, w środę 14 stycznia, „CHARLIE HEBDO” miał zostać wydrukowany w 3-milionowym nakładzie. W planach miałam rzecz jasna kupienie pisma na wieczną rzecz pamiątkę. Wysłałam na umówione spotkania przed południem i już po kwadransie zdałam sobie sprawę, że niczego nie kupię. Po tygodnik ustawiały się kolejki od samego rana, a ja czytałam na kolejnych kioskach kolejne kartki, że „CHARLIE est fini”. Poprosiłam w końcu pewnego miłego kioskarza, by zapozował mi do zdjęcia „dla Polski”. Uśmiechnął się tylko. Potem, wałęsając się po Paryżu, robiłam zdjęcia to fładze francuskiej zawieszonej u jakiegoś bukinisty nad Sekwaną, to policjantom na motorach, którym cyknęłam fotkę zanim zdążyli się na mnie zezłościć, to barierkom wokół katedry Notre Dame i ochroniarzom sprawdzającym torebki turystom, chcącym zwiedzić ten obowiązkowy punkt wycieczek w Paryżu.

CHARLIE był wprost lub w podtekstach wszystkich toczonych przeze mnie rozmów. I tak właśnie się dzieje w chwilach największych wydarzeń w historii: obiektu może nie być już nigdzie, bo w rzeczywistości znajduje się wszędzie, przenika do serc i umysłów świadków



Merostwo w Paryżu



Manifestacja paryska rusza



„Charlie Hebdo się skończył” – napis na kartce



Plakat na kiosku z gazetami



Policjanci zmotoryzowani

wydarzeń, stając się częścią żywej historii ludzkości.

Także w siedzibie Wielkiej Żeńskiej Loży Francji przy Rue de Charonne na tablicy ogłoszeń ujrzałam napis „Je suis CHARLIE”. Wszystkie (oprócz narodowej) obediencje masonerii francuskiej, w tym moja własna Wielka Żeńska Loża Francji, wydały wspólną *Deklarację przeciwko fana-*

tyzmowi religijnemu, przybierającemu skrajną postać terroryzmu i po raz kolejny podkreśliły przywiązanie wolnomularstwa do idei demokracji, tolerancji, laickości. Na samym początku prac Wielkiej Loży uczciliśmy minutą ciszy ofiary z „CHARLIE HEBDO”. Siostra prowadząca obrady podkreśliła, że nasza obediencja dostała wyrazy poparcia i współczucia dosłownie z całego świata.

Nie wiedziałam, że trasa autobusu AirFrance wiedzie niedaleko redakcji. W pewnym momencie zobaczyłam wielki napis: CHARLIE HEBDO, potem dostrzegam plot i tysiące, tysiące kwiatów i palących się zniczy. I to jest ostatni widok, który zapamiętałam z Paryża. Aparatu nie zdążyłam wyciągnąć, ale to niezrobione zdjęcie pozostanie na zawsze we mnie.

Mirosława Dołęgowska-Wysocka



*W ostatnich miesiącach swego życia
szukał odpowiedzi na pytanie, czym jest Francja?*

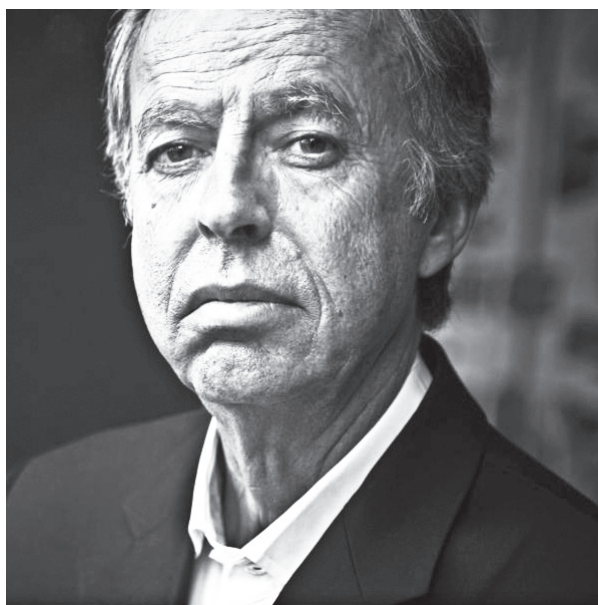
WSPOMNIENIA O WUJKU BERNARDZIE

JEDNĄ Z OFIAR ZAMACHU NA REDAKCJĘ TYGODNIKA „CHARLIE HEBDO” BYŁ BERNARD MARIS – EKONOMISTA, PISARZ I DZIENNIKARZ, PODPISUJĄCY SIĘ „WUJEK BERNARD”. OD 2008 ROKU BYŁ WOLNOMULARZEM, INICJOWANYM W ŁOŻY **ROGER LERAY** NALEŻĄCEJ DO WIELKIEGO WSCHODU FRANCJI. BRACIA Z JEGO ŁOŻY WZYWAJĄ, BY NIE ULEGAĆ EMOCJOM I NIE SPROWADZAĆ TEJ ŚMIERCI DO RANGI WYDARZENIA Z KRONIKI POLICYJNEJ, ALE BY KONTYNUOWAĆ JEGO PRACĘ POPRZEZ GŁOŚNE MÓWIENIE O SPRAWACH, KTÓRE BYŁY DLA NIEGO WAŻNE.

W swoich analizach Bernard często pochyłał się nad problemami związanymi z kryzysem finansowym ostatnich lat, jego uwarunkowaniami społecznymi i politycznymi, oraz nad jego wpływem na kształt demokracji. Istotnym punktem tych rozważań była między innymi rola mediów. Uważał, że prawdziwą bolączką naszych czasów jest dyskurs bazujący na emocjach, który zaczął wypierać dyskurs wyważony i racjonalny. Przyczyną takiego stanu rzeczy Bernard Maris dopatrywał się w narastającym tempie, jakie sami narzucamy sobie i naszej rzeczywistości, a którego efektem jest trywializowanie coraz większej liczby zagadnień przez media. A ponieważ media – dziś w większym stopniu niż dawniej – kształtują opinię publiczną, owa bezrefleksyjna często pogoń za sensacją sprawia, że coraz mniej uwagi zwracamy na otaczający nas świat, a przede wszystkim na drugiego człowieka.

Wielokrotne podkreślanie znaczenia uważnej pracy i spokojnej refleksji cechowało zawodowe i wolnomularskie rozważania Bernarda. W ostatnich miesiącach szukał odpowiedzi na pytanie: „czym jest Francja?”, i pytanie to stanowić miało myśl przewodnią jego najnowszej książki, nad którą pracował i której nie dane mu było ukończyć. Planował poruszyć w niej problemy kluczowe dla współczesnego społeczeństwa francuskiego, takie jak: wielokulturowość, ekologia, feminizm, homoseksualizm czy laickość, i ukazać je w szerszej perspektywie antropologicznej i historycznej.

Po jego śmierci przyjaciele i bracia Bernarda odwoływali się do jego poglądów, konfrontując je z tragedią, do której doszło w redakcji „Charlie Hebdo”. Wspominali, że Bernard,



podobnie jak jego współpracownicy, od dawna czuł się zagrożony i zdawał sobie sprawę z zagrożeń, jakie mogą stać się następstwem obranej przez niego dziennikarskiej ścieżki. Uważał przy tym jednak, że w ten sposób staje po stronie wartości republikańskich, a szczególnie tych dla niego najważniejszych, czyli wolności wypowiedzi i świeckości państwa.

W czasach, w których gra na emocjach i próby nieustannego budzenia litości stały się motorem napędzającym działania polityczne, co tak często powtarzał Bernard Maris,





należy podkreślać, iż metody takie pozostają w sprzeczności zarówno z ideałami wolnomularskimi, jak i z istotą republiki jako ustroju. Ta ostatnia bazuje bowiem na całkowitym oddzieleniu od spraw publicznych wszystkiego, co związane z religią, a jednocześnie na zapewnieniu pełnej wolności sumienia. Są to wartości w republice nienaruszalne i stanowcze opowiedzenie się po ich stronie jest dla braci Bernarda najwłaściwszą formą uczczenia jego pamięci. Bowiem zabójstwo to nie tylko fizyczne unicestwienie człowieka, ale także próba unicestwienia jego myśli i wyznawanych przez niego wartości. Dlatego wolnomularze z loży Bernarda wzywają do tego, by nie ulegać emocjom i nie sprowadzać tej śmierci do rangi wydarzenia rodem z kroniki policyjnej, ale by kontynuować jego pracę poprzez głośne mówienie o sprawach, które były dla niego ważne.

Jeden z autorów wspomnień o Bernardzie przywołuje słowa Hannah Arendt, zdaniem której całkowite wyrzucenie się myślenia może zachwiać człowieczeństwem i tym samym popchnąć ludzkość do okrucieństwa. Wolnomularze dodają, że nieodłącznym elementem myślenia i krytycznego umysłu jest wolność sumienia. To właśnie między innymi ona sprawia, że nie kierujemy się ślepym posłuszeństwem, podczas gdy fanatycy wszelkiej maści, wyrzekłszy się zdolności czy prawa do myślenia, wyrzekają się tym samym swojego człowieczeństwa, co z kolei daje im łatwość pozbawiania życia innych ludzi.

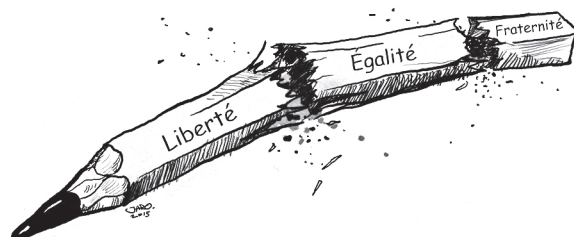
Po śmierci Bernarda Maris wolnomularze francuscy rozważali swoją rolę i stanowisko w obliczu styczniowego zamachu oraz wobec panujących nastrojów. Jeden z braci zwrócił uwagę na konieczność konfrontacji wartości wyznaczanych przez wolnomularstwo z rzeczywistością, w której zachodzą obecnie gwałtowne zmiany – zmiany, nad którymi coraz trudniej zapanować i które w tym samym stopniu

fascynują, co niepokoją. W dłuższej wypowiedzi mówił o „codziennym spektaklu zatargów i rozmaitych rozłamów”, którego śledzenie jest bolesne, ale niezbędne, by móc ocenić ogrom pracy, jaką trzeba wykonać dla upowszechniania idei humanizmu. Wydaje się to jedynym, a przynajmniej najlepszym sposobem na zatrzymanie lawiny różnorodnych sporów, które mają źródło w wydarzeniach minionego wieku i które grożą zaostrzeniem w nowym tysiącleciu, jeśli nie zaczniemy im roztropnie przeciwdziałać. Takie działania trzeba zacząć od zdania sobie sprawy ze specyfiki epoki, w której żyjemy. Postęp naukowy i techniczny w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat nabral zawrotnego tempa, a to nie pozostało bez wpływu na relację między człowiekiem i jego środowiskiem, między jednostką i ogółem ludzkości, co w rezultacie mocno przewartościowało pojęcie „postępu ludzkości”. Paradoksalnie postęp naukowy spowodował bowiem postępujące rozpowszechnianie się ignorancji i zachowań barbarzyńskich, które idą w parze, zagrażając człowieczeństwu i ludzkości. Historia XX wieku pokazała nam wyraźnie, do czego zdolny jest człowiek.

Dzisiejsze nastroje i reakcje na rzeczywistość określić możemy mianem specyficznej mieszanki niepokoju i euforii. To zmusza nas, chcących wytyczać drogę ku nowemu tysiącleciu, do zadawania sobie niezliczonych pytań. Wchodząc w nowe czasy i budując nowy świat, musimy nieustannie zdawać sobie sprawę ze ścierania się ludzkich pragnień i z wagi ludzkiej świadomości. Wolnomularstwo funkcjonuje w obrębie ewoluującej ludzkości i powinno przyczynić się do ponownego nakreślenia rozmytych konturów, sprecyzowania celów i wyznaczenia szlaku – a stać się to może dzięki odwoływaniu się do nieśmiertelnych i uniwersalnych wartości, na których zbudowane zostało człowieczeństwo, i o których współczesny człowiek nie może zapominać. W ten właśnie sposób możemy kontynuować pracę podjętą przez Bernarda Maris, ocalić jego poglądy i wcielić w życie jego przemyslenia.

Waleria Fi

Oprac. na podstawie masonskich materiałów francuskich



rys. Jarosław Wojtaszkiński



SAMI SĄ SOBIE WINNI?...

JE SUIS CHARLIE

NIE PRZEBRZMIAŁY JESZCZE ECHA STRZAŁÓW ZAMACHOWCÓW W REDAKCJI PERIODYKU „CHARLIE HEBDO”, A CORAZ ŚMIELEJ ZACZĘŁY POJAWIAĆ SIĘ Z RÓŻNYCH STRON GŁOSY, ŻE NIE KAŻDY CHCE BYĆ CHARLIE, I ŻE MÓWIĄC WPROST ALBO W SPOSÓB BARDZIEJ ZAWOALOWANY – OFIARY SAME SOBIE SĄ WINNE. DLACZEGO? BO ŚMIAŁY KPIĆ Z RELIGII I ICH PROROKÓW, KTÓRZY POWINNI BYĆ WEDŁUG NIEKTÓRYCH POZA JAKĄKOLWIEK KRYTYKĄ, OTOCZENI AUREOLĄ ŚWIĘTOŚCI, BO KTOŚ PRZED NIMI PADA NA TWARZ CZY NA KOLANA.

Jak niemądre to jest myślenie – tym bardziej warto powtarzać, im mocniej dotyka niektórych ludzi i środowisk z kręgu tych „świątłych”, acz tak niewiele rozumiejących i próbujących w ten sposób uzasadnić genezę przemocy.

Nikt nie lubi, jak się z niego czy z jego, różnych zresztą, „świętości” inni śmieją – w sposób choćby karykaturalny. Prawdą jest, że wówczas na różne sposoby próbuje się temu przeciwdziałać. Najprostszą metodą jest zabić takiego prześmiewcę, rzucić klątwę (na każdego, kto się narazi), obłożyć ekskomuniką (jeśli jest członkiem społeczności) czy w inny sposób z niej wykluczyć bądź zamknąć mu/jej usta. Temu też służą stosowne zapisy prawa, jak choćby u nas słynny już artykuł 196 kodeksu karnego – dopuszczający do skazania na 2 lata więzienia za „obrazę uczuć religijnych”. Wchodzić w szczegóły legislacyjne tu nie będziemy, opowiadając się jednoznacznie za zniesieniem tej bezsensownej sankcji, gdyż „obraża” ona głównie nasz rozum i ośmiesza państwo prawa.

Ochrona czci bóstw i proroków, dobrego imienia osoby żyjącej lub nie, „uczuć religijnych” i czego tam jeszcze

się w tej materii, czy bardziej duchu, nie wymyśli, nieustannie wchodzi w kolizję z jak najszerzej rozumianą wolnością słowa, wprost wywodzącą się z integralnego pakietu praw człowieka i obywatela. Rzeczywistość pokazuje, że tam jest postęp i rozwój, gdzie swoboda sumienia i wolność – także wyznania, bierze górę nad cenzurą i kneblowaniem swobód obywatelskich czy np. artystycznej ekspresji.

Chcemy tylko w konkluzji dodać i mocno podkreślić, że owe „Je suis Charlie” dziś oznacza literalnie nie poparcie dla rysowników czy rysowniczek karykatur różnych bóstw – choć poniekąd też – ale przede wszystkim masowy protest przeciw mordercom. I tyle z tej tragedii „dobrego”, że media przestały się bać dżihadystycznych szantażystów i w sporej liczbie pokazały, przedrukowały i przekleiły rzeczony karykatury z „Charlie Hebdo”.

W prawicowych mediach pojawiła się informacja, że przyjeżdżający do Polski w marcu redaktor naczelny „Charlie Hebdo” to oczywiście mason (może i tak jest) i że wszyscy członkowie redakcji „Charlie Hebdo” to także maso- ni czy masonki – co jest już wierutną bzdurą, lansującą kolejny masonski

spisek na „prawdziwą” czy inne „jedynie słuszne” wiary i religie. Z dość wiarygodnych informacji wiadomo, że dwie ofiary spośród dwunastu śmiertelnych tego ohydnych zamachu w Paryżu rzeczywiście były wolnomularzami. I właściwie nie powinno mieć to nic do rzeczy, gdyż w obliczu śmierci wszyscy jesteśmy równi.

Nie będę ukrywać, że i samo środowisko wolnomularskie jest podzielone w ocenach i część masonów deklaruje, że „nie chce być Charlie”, krytykując linię programową redakcji francuskiego tygodnika oraz krytykę religii wyrażaną poprzez karykatury i satyrę – polityczną czy antyreligijną.

Taki to jest ten wolnomularski świat – wcale nie jednolity w ocenach i deklaracjach. Dopóki jednak na sztandarach ma wypisane hasła: Wolność–Równość–Braterstwo oraz Tolerancja, i nie są one puste w swym praktycznym przekazie, można wierzyć, iż potępienie dla wszelkiej maści terrorystów zawsze będzie nadrzędne nad relatywizowaniem winy i wzywaniem do ograniczenia wolności słowa oraz praw człowieka w imię niewłaściwej pojętej „ekumenii” wyznaniowej i bezwyznaniowej.

Brat Marek

NIE RÓB DRUGIEMU, CO TOBIE NIEMIŁE

Nie lubię, gdy mnie nazywają „durną masonką”, jest mi niemiło i przykro. Nikogo nie nazywam „durnym katolikiem” czy „durnym ateistą”. Szanuję innych i pragnęłabym, aby szanowano mnie. Ja także „Jestem Charlie”, choć nigdy w „Wolnomularzu Polskim” nie wydrukowałabym rysunku, jak Matka Boska daje „d...”. Nie jest to dla mnie kwestią wiary, lecz szacunku dla drugiego człowieka i dobrego smaku, tak samo ważnych jak wolność słowa.

Siostra Mirka



„Nie pytamy, czy filozofować, lecz jak filozofować.
Wszak nie pytamy, czy być człowiekiem, ale
zastanawiamy się jak być nim w pełni”.

JERZY PERZANOWSKI

RACJONALIZM OTWARTY NA WARTOŚCI

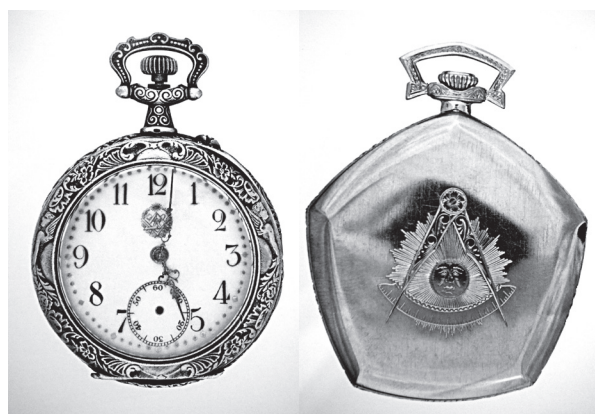
ROZWINIĘCIE MYŚLI ZAWARTEJ W TYTULE WYMAGA ZASTOSOWANIA KONSTRUKCJI POJĘCIOWEJ DOSTATECZNIE OBSZERNEJ, ABY POMIEŚCIŁA ZARAZEM RÓŻNE DZIEDZINY FILOZOFII I REFLEKSJĘ WOLNOMULARSKĄ – CZYMKOLWIEK BY ONA NIE BYŁA. Z MOICH POSZUKIWAŃ WYNIKA, ŻE WARUNEK TEN SPEŁNIA NAJLEPIEJ KONCEPCJA RACJONALIZMU OTWARTEGO NA WARTOŚCI, STWORZONA PRZEZ POLSKIEGO FILOZOFA I MATEMATYKA PROF. ANDRZEJA GRZEGORCZYKA I WYŁOŻONA W KSIĄŻCE Z 1995 ROKU ZATYTUŁOWANEJ ŻYCIE JAKO WYZWANIE. WPROWADZENIE W FILOZOFIĘ RACJONALISTYCZNĄ.

W pracy tej przedstawiona jest propozycja wstępnej konceptualizacji rzeczywistości o następujących cechach wymienionych w przedśłowiu:

1. trzyma się mocno codziennego doświadczenia oraz nauk wykładanych dziś we wszystkich krajach świata,
2. nie produkuje wniosków ograniczających lub przeciwstawiających się najbardziej rozpowszechnionym, w szczególności religijnym, poglądom na świat, ale przeciwnie dostarcza dla nich dogodnego punktu wyjścia,
3. ułatwia uznanie ogólnoludzkich wartości moralnych, takich jak szacunek dla każdego człowieka, sprawiedliwość i dobroć. (A. Grzegorzczak, 1995, str. 7).

We współczesnym świecie, opanowanym przez informacyjny przesyt i zamęt, przed filozofami staje zadanie dobrego uporządkowania treści z pozoru banalnych, takich jak całość świata i całość ludzkiego poznania na przestrzeni ludzkiego życia, rozumianego jako nieustająca interakcja między człowiekiem a wszystkim tym, co go spotyka, czyli jego losem. Prof. Grzegorzczak nazywa tę konstrukcję pojęciową protofilozofią. Z mojego punktu widzenia wielką jej zaletą jest to, że pozwala spojrzeć z lotu ptaka na wszystkie podstawowe dziedziny filozofii: ontologię, epistemologię i antropologię filozoficzną, lokując na jednej płaszczyźnie przeszło setkę kierunków i szkół, które od starożytności składały się na ich dorobek.

Protofilozofia posługuje się swoistą „protometodologią”, wymagając od tych, którzy ją stosują, przede wszystkim twórczej wrażliwości na znaczenie używanych pojęć i zadawanych pytań oraz trafnego wybierania odpowiednich



Wszystkie przedmioty prezentowane na następnych stronach pochodzą z francuskiego albumu pt. *Masoneria, przedmioty kolekcji od trzech wieków*, o którym pisaliśmy w WP zimowym (61) na str. 48. **REDAKCJA**

rozumowań. Kontrolowanie związku wypowiedzi z rzeczywistością może polegać na odwoływaniu się do przykładów rzeczy podpadających pod ogólne pojęcia. Przykłady te mogą pochodzić z dziedziny filozofii, ale także z dorobku innych nauk, np. ścisłych, które posługują się bardziej zaawansowanymi metodami badawczymi.

Powstający w ten sposób przekaz filozoficzny znajduje się na granicy między poznaniem zbiorowym a osobistym. Jego podmiotem jest człowiek realizujący wartości duchowe



w zgodzie z rzeczywistością, traktowaną jako dobrowolnie wzięte na siebie zadanie. Zadania tego podejmuje się bez roszczeń, odgrywając najlepiej jak potrafi rolę, w której może swoimi możliwościami służyć wszystkim ludziom. W sytuacji konfliktu, kierując się zasadą przekraczania, wartości duchowe przedkłada nad witalne. Tak przedstawia się pobieżny szkic tej propozycji wstępnej konceptualizacji rzeczywistości, którą spróbuję skonfrontować z ideami filozofii wolnomularskiej.

Filozofia wolnomularska jest jedną z dziedzin, które można wywieść z protofilozofii, na dwa sposoby: albo jako bezpośrednie rozszerzenie, albo traktując ją jako pewien obszar antropologii filozoficznej. W pierwszej wersji refleksja wolnomularska jawi się jako praktyczne rozwinięcie przedstawionego wyżej wprowadzenia do filozofii. Podobieństwa są uderzające i obejmują zarówno treść i funkcje tej domeny, jak i sposób jej uprawiania. Refleksja wolnomularska stawia sobie te same pytania ontologiczne dotyczące związku między bytem materialnym a myślą, epistemologiczne, dotyczące zgodności wiedzy gromadzonej przez człowieka z rzeczywistością, a także antropologiczne na temat sensu ludzkiego trwania na wszystkich wymiarach warunkujących istnienie człowieka w społeczeństwie i poza nim. Należy jednak zwrócić uwagę na różnice w rozłożeniu akcentów. Jak twierdzi prof. Andrzej Nowicki w swojej *Filozofii masonerii* – większość konstytucji stowarzyszeń wolnomularskich w kwestiach ontologicznych pozostawia inicjowanym całkowitą swobodę, uważając, że o własnych przekonaniach na ten temat powinni decydować sami, kierując się własnym sumieniem i odrzucając wszelkie dogmaty. Wynika stąd, że dla wolnomularzy ważniejsze są, uprawiane na swój sposób, epistemologia oraz antropologia filozoficzna.

Epistemologia Wolnomularska. Dążenie do osiągnięcia coraz wyższych poziomów poznania rzeczywistości jest powinnością każdego człowieka. Wiedza jako autonomiczny cel jest potrzebna jednostce ludzkiej jak woda i powietrze. Umysł ludzki podtrzymuje dzięki niej swoje funkcje i nie obumiera w trakcie niekończącej się wędrówki ku Światłu. Prawda i Mądrość nie istnieją poza człowiekiem, ale stają się w nim, dopóki jego umysł zdolny jest do przeżycia kolejnego wglądu lub olśnienia.

Wolnomularstwo nie zachęca do zdobywania wiedzy szturmem, „twardymi” metodami wypracowanymi przez naukę, choć nie odwraca się plecami od jej zastanego dorobku składającego się przeważnie z uproszczonych i słabo zintegrowanych zależności przyczynowych, czekających w kolejce na wygaśnięcie swego „terminu ważności”. Metody wolnomularskie nie przynoszą tak szybkich i efektywnych rezultatów jak laboratoryjne eksperymenty, są bardziej „miękkie” i zawodne. Ale też, co jest ich wielką zaletą, nie opierają się na zredukowanym i odczłowieczonym oglądzie rzeczywistości, świadczącym przede wszystkim

o zagubieniu się badaczy w rytuałach obiektywizmu.

Naturalną podstawę wszelkiego ludzkiego poznania, nawet tego uzyskanego w wyniku najdokładniejszych pomiarów, stanowi używana od wieków metoda introspekcji.

Jak w przypadku wszystkich sprawozdań introspekcyjnych, odczytywanie przez ludzi wskazań aparatury badawczej oznacza rozbieżności sądów i wynikające stąd nieporozumienia. Czyżby wiara w możliwość dotarcia człowieka do prawdy nieskażonej nim samym, polegała tylko na iluzji?

W odróżnieniu od psychofizyków, wolnomularze nie stosują introspekcji jako metody studiowania elementarnych zjawisk świadomości, ale traktują ją jako główną metodę odkrywania własnego wnętrza na drodze do samodoskonalenia. Postępują w sposób, który **Anthony de Mello** opisuje następująco:

Uczeń prosił o słowo mądrości.

Mistrz rzekł:

- *Idź, usiądź w swojej celi, a ona nauczy cię mądrości.*
- *Ale ja nie mam żadnej celi. Nie jestem mnichem.*
- *Ależ masz ją. Wejrzyj w siebie!*

Jednym ze sposobów dochodzenia do prawdy jest według Platona percepcja obrazów ułożona powyżej nazywania i definiowania. I nie bez przyczyny, albowiem według artystów, a zwłaszcza malarzy i grafików „obraz wart jest tysiąca słów”. Określenie to dotyczy wszelkich obrazów zjawisk, zarówno zewnętrznych, jak i dostrzeżonych wewnątrz siebie. Szczególnego znaczenia nabierają one wtedy, kiedy stają się symbolami, czyli gdy zjawiska przekształcają się w wyobrażenia należące do pewnego społecznego kręgu.

Bardzo bogata i wyrafinowana symbolika wolnomularska jest, podobnie jak introspekcja, zarówno przedmiotem badania, jak i metodą docierania do prawdy. Jest to metoda alternatywna w stosunku do naukowej obywatela się bez abstrahowania, czyli odrywania uzyskiwanej wiedzy od czasowo-przestrzennych okoliczności jej nabywania, a także od naturalnego kontekstu emocji i innych przeżyć. Tu można by zacytować Konfucjusza: *Powiedz mi, a na pewno zapomnę, pokaż, a jest szansa, że zapamiętam. Pozwól przeżyć, a będę pamiętał całe życie.* Wolnomularz, wstępując na drogę doskonalenia, poszerza wiedzę na temat symboli, docierając za pośrednictwem transcendencji do ich coraz głębszego znaczenia wykraczającego daleko poza doświadczenie zmysłowe, nawet wsparte myśleniem logicznym. Według encyklopedii PWN transcendencja to istnienie jakiegoś bytu na zewnątrz (poza lub ponad czymś); w szczególności istnienie przedmiotu poznania poza umysłem poznającym bądź bytu absolutnego poza rzeczywistością podmiotu. Ścieżka ta wychodzi poza poznanie oparte na doświadczeniu i otwiera drogę dla



poznania apriorycznego oraz różnego rodzaju idealizacji i myślowych eksperymentów. W wolnomularstwie idea transcendencji przekłada się na postać Wielkiego Architekta Wszechświata, ale może też wyrażać bardziej deistyczne przekonanie, że człowiek jako punkt wyjścia każdej rzeczy i każdego poznania jest jedynym osobowym bogiem, którego wolnomularstwo uznaje i akceptuje.

Rolę spoiwa łączącego poznanie zmysłowe i duchowe odgrywa intuicja, psychologicznie określana jako niezróżnicowana i niepowtarzalna masa indywidualnego doświadczenia zapisanego w ciele człowieka wraz z kontekstem. Nie bez powodu użyłam tu słowa „ciało”, ponieważ wolnomularstwo to także kroki i gesty w odpowiednich kierunkach, obcowanie z różnymi przedmiotami, mówienie lub milczenie. Jest to także uczestnictwo w ceremoniach przypominających starożytne misteria, którym towarzyszyła zawsze muzyka, według Platona dyscyplinująca uczestników emocjonalnie i służąca tworzeniu i podtrzymywaniu więzi. Tę samą funkcję pełni ona w wolnomularstwie. A bywa to muzyka komponowana na jego potrzeby przez mistrzów najwyższej próby. Za pośrednictwem harmonijnych ruchów przekazywane są wzorce napięć mięśniowych, nie zawsze rejestrowane w świadomości, ale stanowiące istotny składnik światopoglądu jednostki jak np. gest „do porządku” odmienny dla różnych stopni wolnomularstwa.

Podobne funkcje pełni inicjacja wolnomularska, której symbolika podczas wstępowania do loży obejmuje całe przejście od profana (zaczynające się w podziemiu) do neofity, a potem ucznia, któremu milcząco oglądać Światło z perspektywy Północnej Kolumny. Tajemnica inicjacji dotyczy głównie rytualnych przejść pomiędzy kolejnymi poziomami wtajemniczenia. Ich oprawa symboliczna, jak stopniowo rozsuwająca się zasłona, przepuszcza coraz więcej światła, które rozjaśnia masonskie zasady moralne, przydając im coraz więcej mocy duchowej, w miarę osiągnięcia przez wolnomularza kolejnych stopni. **S y m b o l e** służące zarówno odsłanianiu, jak i ukrywaniu zjawisk, są z natury swej wieloznaczne, ale pozwalają dostrzegać w tym samym czasie przeciwstawne jak dwie strony lustra aspekty rzeczywistości i myśleć twórczo, opierając się na analogiach. W ten sposób tworzy się tolerancja na różnice i sprzeczności oraz szansa na znalezienie w dłuższym czasie rozwiązań lepszych, czyli bliższych prawdy, choć oczywiście niedoskonałych. Pragnę dodać, że prof. Andrzej Nowicki potraktował zasadę transcendencji i tajemnicę inicjacji jako fundamentalne zasady rozstrzygające o tożsamości ruchu wolnomularskiego wraz z podstawowymi wartościami, o których będzie dalej.

Wolnomularska filozofia człowieka. Zasady wspólne całemu ruchowi masonickiemu, odnoszące się do ludzi i panujących między nimi relacji to **wolność, tolerancja i braterstwo**.



Naczelna idea łącząca wolnomularstwo z Wielką Rewolucją Francuską, czyli **wolność**, głosi prawo człowieka do niezależnego życia, swobodnego wypowiedzenia swoich poglądów i działania według nich, jeśli nie naruszają wolności innych ludzi. Tylko w warunkach całkowitej zewnętrznej i wewnętrznej wolności możliwy jest duchowy rozwój poszczególnych jednostek ludzkich udzielających sobie moralnego wsparcia i dbających o to, aby cała ludzkość tworzyła jedną moralną społeczność.

Zasada **tolerancji** wyłożona pierwotnie przez Voltaire'a w rozprawie *O tolerancji* z 1763 roku opiera się na szacunku należnym wszystkim ludziom niezależnie od tego, jaki sens nadają światu i postawie wyrozumiałości wobec odmiennych uczuć, upodobań, wierzeń i obyczajów. Jej prostą konsekwencją jest idea **równości**, czyli pomijania sztucznych podziałów wytwarzanych między ludźmi na podstawie różnic stanowych, rasowych, narodowych i religijnych.



Sposób, w jaki prof. Grzegorzczak widzi równość, może zachwycić każdego wolnomularza. W swoim *Wprowadzeniu do filozofii racjonalistycznej* pisze: „Różniąc się tak bardzo pod względem posiadanych możliwości, jak w praktyce się różnimy, naprawdę możemy się uważać za równych tylko wtedy, gdy uznajemy, że stoimy wobec tych samych, przekraczających nas wartości lub symbolizującego je Absolutu. Jesteśmy równi wobec czegoś, co nas wszystkich zdecydowanie przekracza i wyznacza skalę naszych wartości. Jesteśmy równi wobec punktu najwyższego tej skali, ponieważ biorąc pod uwagę ten punkt, mało różnimy się między sobą”.

Stosunki między równymi ludźmi prof. Grzegorzczak opisuje tak: „Los jest dany i drugi człowiek stawia przed nami wyzwanie moralne. Musimy zdobyć się na właściwą postawę wobec niego i zbudować coś cennego dla niego lub z nim. Nie jest on naszym narzędziem, nie jest też przedmiotem obróbki, ale jest partnerem naszego losu. Nasz los jest wspólny i jesteśmy powołani do wspólnego rozwiązania stojących przed nami problemów, choć byśmy się bardzo różnili z początku w ich ujęciu” (1995 str.152).

Budowanie braterskich więzi ponad podziałami oznacza postęp na drodze do wcielania w życie jednej z najpiękniejszych wizji ładu społecznego – demokracji, której od czasu Rewolucji Francuskiej masoneria jest współtwórczynią i wielką orędowniczką.

Refleksja wolnomularska pod wieloma ważnymi względami zgodna jest z antropologią filozoficzną, a od protofilozofii różni się tylko konkretnymi rozszerzeniami na temat znaczenia i funkcji wolnomularstwa. **Według Johanna Gottlieba Fichtego (1742-1814) wolnomularstwo jest właściwie zakonem nauczycielskim.** Wykonuje podobne działania jak filozofowie w idealnym państwie Platona, starając się połączyć doskonalenie jednostki ludzkiej z doskonaleniem świata. Jednak w odróżnieniu od starożytnych filozofów nie dysponuje żadną władzą i nie jest zakorzenione w jakichkolwiek grupach nacisku ekonomicznego i politycznego. Można się zastanawiać, czy w tej sytuacji jego działania są skuteczne, ale można też być pewnym, że nie wypaczają one głoszonej doktryny ani nie nadużywają jej we własnym lub cudzym interesie. Wolnomularze utrzymują się bowiem nie z nauczania i swojej wiedzy, lecz z wykonywania swoich zawodów (J.G. Fichte 2004).

Loże działają jako społeczności wydzielone w obrębie społeczności większej, jaką jest całe państwo, unia państw czy wreszcie ludzkość. Większa społeczność realizuje wspólne cele bez jasnej diagnozy sytuacji, ugina się pod ciężarem długów przeszłości, ciągle walczy z krnąbrną przyrodą i bezwładnym czasem. Rozwiązaniem dla tych trudności jest rozbięcie edukacji na dyscypliny i zawody.

Poszczególne jednostki kształcą się jednostronnie do powtarzania latami tych samych czynności. Jednostronność wykształcenia jest jednak zawsze niedojrzałością. Rolą wolnomularstwa jest pokonywanie tej przeszkody na drodze do rozwijania pełnego człowieczeństwa. Wewnątrz loży mniej wykształceni uczą się od bardziej wykształconych, ale przede wszystkim wszyscy razem doskonalą się w zakresie moralności, wynosząc się ponad swój stan i wrastając w szerszą społeczność. Na tę ostatnią wolnomularze działają korzystnie przez dostarczanie przykładów zachowania godnego i nasyconego normami moralnymi.

Dzięki akcentowaniu czynu i pracy, którą, mówiąc górnolotnie, można nazwać masonską religią, w XIX w. wolnomularstwo jako ruch zmierzający otwarcie do spełnienia odwiecznego marzenia ludzkości o lepszym świecie stało się wielce pociągające dla rewolucyjnych demokratów i socjalistów. Ruchowi wolnomularskiemu zaczęto nawet przypisywać radykalizm w dążeniu do zmian na lepsze. Fichte pisze, że wolnomularze powinni specjalizować się w rozpowszechnianiu i konsekwentnym przestrzeganiu idei etycznych, dzięki którym społeczeństwo i świat nabiorą bardziej ludzkiego charakteru. Myśl ta została przekształcona przez rówieśnika Fichtego – **Gottholda Efraima Lessinga** w ideę budowy społeczeństwa obywatelskiego, które minimalizuje ludzką krzywdę wynikającą z przepaści między stanami i klasami społecznymi. **Karl Friedrich Christian Krause** poszedł jeszcze dalej w pobudzaniu masonerii do podjęcia ambitnych zadań społecznych, sugerując jej przekształcenie się w dynamiczny związek ogólnoludzki wcielający w życie uniwersalistyczną etykę. Lewicowy solidaryzm wyzierający z tej utopii sprawił, że Krause (i Lessing też) został wykluczony z loży, a przeciwnicy masonerii zyskali mocny argument do odsądzania jej od czci i wiary.

Zamiast zakończenia przytoczę jeszcze jeden cytat z Fichtego (2004 str. 31): „**Jedynym celem ludzkiego bytu na ziemi jest nie niebo i nie piekło, tylko człowieczeństwo, które nosimy w sobie, i jego możliwie najpełniejsze wykształcenie**”.

mkm

Literatura:

- J. G. Fichte. (2004) *Filozofia Wolnomularza*. Tłum. J. Drewnowski. Warszawa: Instytut Wydawniczy „Książka i Prasa”.
- A. Grzegorzczak. (1995) *Życie jako wyzwanie – wprowadzenie w filozofię racjonalistyczną*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- A. Nowicki (1997) *Filozofia masonerii u progu siódmego tysiąclecia*. Gdynia: Oficyna Wydawnicza „Gdynika”.



MECHANIZMY MYŚLENIA STEREOTYPY I AUTOMATYZMY

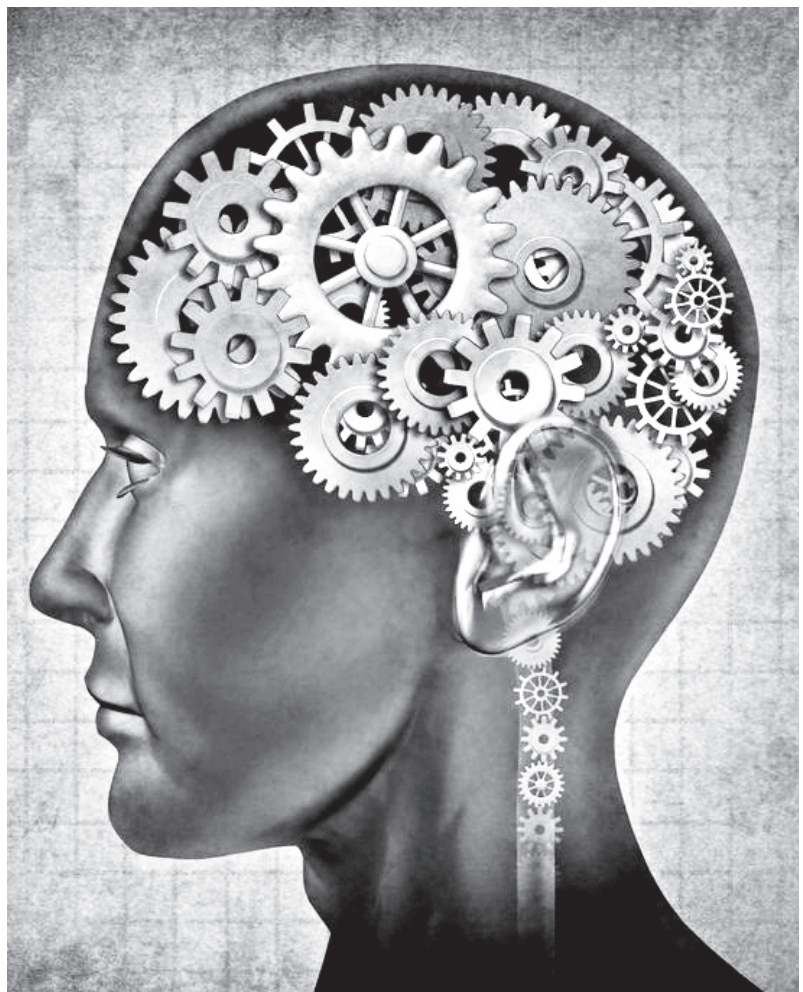
MOŻNA POSTAWIĆ PYTANIE, JAKĄ ROLĘ STEREOTYPY KULTUROWE I GOTOWOŚĆ DO ICH PRZEŁAMYWANIA ODEGRAŁY W RUCHU WOLNOMULARSKIM. UŚWIADOMIENIE SOBIE OGRANICZEŃ, JAKIE STWARZA MYŚLENIE STEREOTYPOWE, SPRZYJA SZERSZEMU SPOJRZENIU NA RZECZYWISTOŚĆ I DOSTRZEŻENIU NOWYCH KONTEKSTÓW ZJAWISK, A TO Z KOLEI SPRZYJA ROZWOJOWI INDYWIDUALNEMU. Z KOLEI DZIĘKI RYTUALIZACJI KONTAKTÓW SIÓSTR I BRACI W ŁOŻY UZYSKUJEMY DYSTANS DO SIEBIE SAMYCH.

Codziennie podejmuję setki decyzji. Najczęściej nie mam nawet świadomości tego faktu. Decyzje o każdym kolejnym kroku, ruchu ręką, cofnięciu się, przyciśnięciu gazu lub hamulca w samochodzie są automatyczne. Są odruchami – czyli reakcjami, które na bieżąco nie angażują mojej świadomości. Gdyby tak nie było, bez przerwy ulegałabym wypadkom. Warto czasem spróbować zatrzymać się w pół ruchu i uświadomić sobie, co robi moje ciało. Wymaga to wysiłku, ale pozwala zdać sobie sprawę, ile skomplikowanych rzeczy dzieje się we mnie i ze mną poza moją świadomością. Wtedy pojawia się pytanie, kim zatem jest owo JA, do którego tak łatwo się przyznaję i z którym z taką dumą się identyfikuję?

Czy gdy wypowiadam się z dużą swobodą na najróżniejsze tematy, gdy słucham wiadomości i bardzo szybko wyrabiam sobie „własne zdanie”, gdy komentuję czyjąś wypowiedź, nawet gdy żartuję – to jestem owym świadomym JA, czy tak samo jak w przypadku reakcji odruchowych działają jakieś automatyzmy, uruchamiają się schematy, których nawet nie jestem świadoma? Słowem, jak przebiega myślenie i podejmowanie ważnych decyzji?

Czy rzeczywiście jestem (a tak chciałabym o sobie myśleć) istotą rozumną, kierującą się rozwagą, logiką? Panującą nad emocjami i świadomą emocji – czyli dumnym *homo sapiens*?

Porządkowanie otaczającego świata poprzez tworzenie schematów, kategorii i uogólnień jest koniecznością



– bez tego, jak się wydaje, niemożliwe byłoby poznanie. Ale ciągle głęboka analiza każdego zjawiska jest bardzo pracochłonna i wymaga czasu oraz wysiłku – a życie ucieka i ocen oraz decyzji wymaga natychmiast. To oznacza, że koniecznością jest posługiwanie się uproszczeniami. Świat

wokół jest bardzo urozmaicony. Nawet gdybym bardzo chciała, nie jestem w stanie wszystkiego poznać i zrozumieć. Większość mojej wiedzy to mniemania, opinie, przejęte poglądy, czyli *doksa* – jak określał ją Platon. Wiedza pozorna, przeciwieństwo wiedzy prawdziwej (*episteme*).



Uproszczenia i schematy myślowe są trwale wbudowane w codzienne funkcjonowanie człowieka. Korzystamy z określonych schematów poznawczych, według których organizujemy i porządkujemy naszą wiedzę o otaczającym świecie. Decydują one o tym, które z docierających do nas informacji są zauważane, poddawane analizie, a potem zapamiętywane.

Jednakże pamięć nie tworzy obrazu takiego jak film nakręcony kamerą w czasie rzeczywistym. Pamiętamy tylko część informacji – szczególnie te, które za sprawą schematów docierają najmocniej do naszej świadomości. Pamięć nie jest również podobna do albumu fotograficznego, w którym rejestrowane i zachowywane są obrazy z przeszłości. Nasze wspomnienia nie tylko blakną i ulegają zatarciu jak stare klisze, ale mogą również zostać wpisane w schematy poznawcze. Wpływają nie tylko na to, co i jak zapamiętujemy, ale także mają za zadanie pomóc nam w zetknięciu z nowymi sytuacjami poprzez odniesienia do tego, co już wiemy albo znamy, i dopowiadanie tego, co jest niewiadomą.

Takie gotowe wzorce, w sposób oczywisty niezbędne do codziennego funkcjonowania, to właśnie stereotypy. Przykładem pozytywnego stereotypu jest wizerunek własny wolnomularzy. Podkreślane są w nim takie wartości, jak uczciwość, dążenie do dobra i prawdy, poczucie braterstwa i humanitaryzm. Jedną z istotnych własności stereotypu jest to, że jego postać w znacznym stopniu nie zależy od indywidualnych doświadczeń i dla przyjęcia wzorca nie wymaga precyzyjnej definicji używanych pojęć. Wystarczy ich odpowiednie zabarwienie emocjonalne.

Termin *stereotyp* pierwotnie został zdefiniowany w 1922 roku przez Lippmana jako *obraz umysłowy*, który pomaga człowiekowi poradzić sobie ze złożonością otoczenia poprzez porządkowanie wyobrażenia środowiska społecznego. Stereotypy upraszczają

rzeczywistość, co przy zróżnicowaniu świata zmniejsza poznawczy wysiłek umysłowy, może jednak być niebezpieczne i prowadzić do fałszowania rzeczywistości i kształtowania uprzedzeń.

Odchodząc od definicji Lippmana, potocznie przez stereotyp rozumiemy pewien uproszczony i często fałszywy schemat myślenia, wspólny dla osób, w gronie których funkcjonuje. Stereotypy odnoszą się do grup społecznych (danej narodowości, rasy, płci, osób pełniących określone role lub wykonujących dany zawód etc.) i bywają wartościujące i mocno zabarwione emocjonalnie.

Stereotypowe przekonania, zwłaszcza te dotyczące szerokiej kategorii „innych”, bardzo często są dalekie od rzeczywistości, a mimo to ich zakorzenienie w indywidualnej i powszechnej świadomości jest niezmiernie silne, stanowiąc część funkcjonującej w danym społeczeństwie wiedzy zbiorowej. Stereotypy w sposób bardzo istotny wpływają na postrzeganie przez ludzi świata. Myślenie stereotypowe często prowadzi do zupełnie nieuprawnionych uogólnień i uproszczeń, a także do szufladkowania pewnych zjawisk, a co gorsza, do działań motywowanych uprzedzeniami.

Przeświadczeń i uprzedzeń opartych na stereotypowych wyobrażeniach bardzo niechętnie się wyzbywamy. Nieważne jest, że nie znajdujemy one potwierdzenia w rzeczywistości, bo za to ich istnienie zapewnia nam względne bezpieczeństwo psychiczne. Świat jest zbyt chaotyczny i skomplikowany, a my, nie mając czasu ani ochoty na rzetelne zgłębianie każdego jego fragmentu, wrzucamy każdą rzecz do odpowiedniej szufladki, często na podstawie pozornych i przypadkowych cech. Gordon Allport określił stereotypizowanie jako *prawo najmniejszego wysiłku*. Tworzymy proste powierzchowne przekonania, co zwalnia nas od zastanawiania się, jak naprawdę wygląda świat, a zarazem dają złudzenie panowania nad nie-

rozumiałymi i niewytłumaczalnymi zjawiskami.

O stereotypach i ich roli w kulturze, w wychowaniu, w religiach, w życiu społecznym, w kształtowaniu się ruchów politycznych w różnych okresach historii napisano całe tomy. Jak każdy, bez trudu potrafię podać niezliczone przykłady stereotypów, wśród których żyję. Codziennie łapię się na stereotypowych zachowaniach i reakcjach, zarówno tych złych, do których niechętnie się przyznaję, jak i tych automatycznych, które po prostu ułatwiają życie.

Można postawić pytanie, jaką rolę stereotypy kulturowe i gotowość do ich przełamania odegrały w ruchu wolnomularskim. Uświadomienie sobie ograniczeń, jakie stwarza myślenie stereotypowe, sprzyja szerszemu spojrzeniu na rzeczywistość i dostrzeżeniu nowych kontekstów zjawisk, a to z kolei sprzyja rozwojowi indywidualnemu. Natomiast dzięki rytualizacji kontaktów siostr i braci w loży uzyskujemy dystans do siebie samych. Wśród naszych wartości jest zasada tolerancji i dążenie do prawdy. O wiele łatwiej tę zasadę realizować, przestrzegając surowych zasad wypowiedzi, które zawsze mają dotyczyć problemu i wiedzy o nim, a nie osoby adwersarza.

Zastanawiając się nad wpływem stereotypów na moje myślenie, decyzje i zachowania, uważałam (taki pogląd obowiązuje także w metodologii pracy wolnomularskiej), że przeciwieństwem zachowań i reakcji odruchowych, emocjonalnych i stereotypowych oraz decyzji podejmowanych prawie nieświadomie są zachowania i decyzje przemyślane, świadome, logiczne, podejmowane po namyśle i uzasadnione – racjonalne, wolne od „emocjonalnych deformacji”.

W procesie poznawania świata i siebie samej czasem trafiam na słupy milowe, porządkujące i rozszerzające w sposób radykalny moje rozumienie świata. To takie „punk-



ty widokowe”, pozwalające dostrzec niezwykle możliwości i powodujące, że elementy, które niby znalazłam, nagle wskakują na miejsce i układają się w nową całość. Ostatnio takim właśnie słupem milowym stała się dla mnie książka **Daniela Kahnemana** *Pułapki myślenia – o myśleniu szybkim i wolnym*, która po polsku ukazała się w roku 2012 (oryginał: *Thinking, Fast and Slow*, ukazał się w 2011 r.).

Lektura tej książki zmieniła moje postrzeganie myślenia racjonalnego, stereotypowego i intuicji. Dzięki tej lekturze uzyskałam narzędzie pozwalające dostrzegać wiele pułapek myślenia, w jakie wpadamy, nawet nie uświadamiając sobie tego. Stereotypy to tylko jedna z bardzo wielu zasadzek, jakie zastawia na każdego z nas nasz własny mózg. Dzięki dziesiątkom przykładów każdy czytelnik może natychmiast na sobie samym „od ręki” sprawdzić, jak działają mechanizmy poznawcze, jak on sam (nawet jeśli wierzy głęboko we własny racjonalizm) wyciąga wnioski i na jakiej podstawie podejmuje decyzje. Kolejne zadania, jakie stawia autor czytelnikowi pozwalają na własnym mózgu przećwiczyć pułapki, w jakie z taką łatwością codziennie wpadamy.

Kahneman udowodnił między innymi, że błędy w myśleniu normalnych ludzi nie wynikają z zaburzenia myślenia, na przykład przez emocje, lecz są wpisane w samą konstrukcję mechanizmów poznawczych. Mogą na przykład wynikać z faktu, że w podświadomości danej osoby tkwią wyobrażenia, na podstawie których dokonuje ona uproszczeń lub generalizacji, co wymusza popełnianie i powielanie błędów poznawczych.

Fascynujący opis procesu podejmowania decyzji w warunkach niepewności, wskazanie na sposób wykorzystywania przez ludzi uproszczonych reguł wnioskowania oraz wynikających z tego „błędów poznawczych” znalazło zastosowanie w nieoczekiwanie wielu dziedzinach. Na przykład,

badacze polityki społecznej zauważyli, że łatwa dostępność pomaga wyjaśnić, dlaczego jedne zagadnienia społeczne są przez opinię publiczną odbierane jako niezwykle znaczące, a inne są lekceważone. Dzieje się tak, ponieważ najczęściej oceniamy ważność kwestii społecznych na podstawie tego, jak łatwo jest nam przywołać w pamięci jakieś przykłady – to zaś w dużej mierze zależy od tego, ile uwagi danej kwestii poświęcają media. Często poruszane tematy tkwią w naszym umyśle, a inne usuwamy ze świadomości.

Dalsze badania doprowadziły Kahnemana do skonstruowania modelu objaśniającego działanie umysłu jako ośrodka, w którym działają równoległe dwa **Systemy** decydujące o naszym myśleniu.

- **System 1** – szybki, intuicyjny i emocjonalny, niedający się wyłączyć, który odwołując się do pamięci skojarzeniowej, bezustannie konstruuje spójną interpretację wszystkiego, co w danej chwili dzieje się w otaczającej nas rzeczywistości, a przy tym działa jakby bez wysiłku. Ten system korzysta ze wszystkiego, co tkwi w naszej podświadomości, a zatem również z przeświadczeń, własnych doświadczeń, emocji, obrazów stereotypowych itp. To on decyduje, jaki ruch mamy wykonać lub nie. Produkuje szybkie, często dowcipne, ale nie zawsze grzeczne odpowiedzi itp.
- **System 2** – działający w pełni świadomie, rozdziela uwagę między działania wymagające umysłowego wysiłku, jest wolniejszy, energochłonny; działa w sposób bardziej logiczny i w miarę swych możliwości pełni funkcje kontrolne nad pierwszym, ale praktycznie w większości przypadków „zatwierdza” to, co podsuwa mu do zatwierdzenia **System 1**.

Kiedy myślimy o sobie, utożsamiamy się z Systemem 2 i uznajemy go za JA świadome, rozumiejące, mające przekonania, decydujące, co myśleć i robić. Ale choć System 2 daje poczucie, że to on jest autorem działań, prawdziwym motorem

sprawczym jest System 1, który bez wysiłku uruchamia emocje, tworzy wrażenia, a te z kolei stają się podstawowym źródłem świadomych przekonań i celowych wyborów Systemu 2. Układy idei, generowane w sposób automatyczny przez System 1, są zaskakująco złożone, gdyż System 1 korzysta z całego bogactwa pamięci skojarzeniowej, bazy, w której jest wszystko. Jednak dopiero powolny System 2 umie konstruować myśli, jest w stanie przeanalizować i ocenić, co jest racjonalne, a co niekoniecznie.

Osoby uważające się za racjonalne zapewne będą myśleć, że w ich życiu decydującą rolę odgrywa System 2. Ale tak nie jest. Większością zachowań, nawet najbardziej racjonalnych osób, rządzą osądy dokonane przez System 1. Ale uwaga – osądy i decyzje podejmowane przez System 1 (ten szybki, intuicyjny i emocjonalny) niekoniecznie muszą być złe.

Najczęściej nasze działania podejmowane są przez System 1, zanim jeszcze nasza świadomość w ogóle coś postanowi. Trafna intuicja, a zatem i trafne działanie pojawia się wówczas, gdy osoba opanuje sztukę rozpoznawania znajomych elementów w nowej sytuacji.

Ociosując kamień – usiłujemy rozwinąć System 1, w jak największym stopniu „ucywilizować go”. Polega to na świadomym (w tym bierze udział System 2) dostarczeniu Systemowi 1 odpowiedniej bazy informacji, do której może on się codziennie odwoływać. W tej bazie znajdują się obok siebie: zgromadzona wiedza i doświadczenie, rozmaite stereotypy, a także uprzedzenia, złudzenia, przeświadczenia wymieszane z fragmentami własnych doświadczeń. Sztuka Królewska to stopniowe porządkowanie tej bazy, z której tak swobodnie korzysta System 1, i poddanie tego w rozsądny sposób kontroli Systemu 2.

Powiedziałam

Maria Magdalena

Deska wygłoszona podczas prac Sz.: L.: PROMETEA na Wsch.:

Warszawy w styczniu 2014 r.



ŚWIAT JEST CZYSTĄ INFORMACJĄ?

ŻYCIE MASONSKIE SKŁADA SIĘ Z ANALIZY I POZNAWANIA ZNACZENIA SYMBOLI W OTACZAJĄCYM NAS ŚWIECIE. MAJĄ ONE CZĘSTO POJEDYNCZE ZNACZENIA, ŁĄCZĄ SIĘ CZASEM W PARY LUB STANOWIĄ FORMĘ WIELOKROTNIENIE ZŁOŻONĄ, PRZEKAZUJĄC NAM INNE, NOWE SPOJRZENIE NA WYDAWAŁOBY SIĘ ZNANE I PROSTE ODPOWIEDZI. SĄ TAKŻE SYMBOLEM OTACZAJĄCEGO NAS ŚWIATA, ŁĄCZĄ SIĘ, TWORZĄC RZECZYWISTOŚĆ BARDZIEJ ZŁOŻONĄ, CHOĆ POJEDYNCZO WYDAJĄ SIĘ PROSTE.

Budząc się każdego dnia, zadać można sobie pytanie, jaki jest otaczający nas świat, jaka jest tętniąca różnorodnością rzeczywistość? Prosta czy złożona?

Często porównujemy to, co stworzyła natura, do tego, co potrafi skonstruować człowiek, podkreślając, że jest to dalekie od doskonałości, i z pewnością jest prostsze, bo człowiek nie potrafi zgłębić doskonałości natury, która potrafi

Natura nie ma nałożonych ludzkich ograniczeń zrozumienia działań, które z zasady muszą być proste, żeby człowiek mógł je zrozumieć.

tworzyć skomplikowane rzeczy. Próbując ją naśladować, trwamy w przekonaniu, że kieruje się ona zasadami dla nas zrozumiałymi, że wystarczy je poznać, zgłębić, ale czy

to jest prawda? czy są to TE zasady? Być może kieruje się ona przecież czymś innym, czego nigdy nie rozumiemy, nie regułami, którymi my się posługujemy.

Wydawać się może, że proste rzeczy wynikają z prostych założeń, a złożone ze skomplikowanych. Jednak wykorzystując do badań informatykę łatwo zauważyć, że wystarczy w prostym programie dodać kilka nowych funkcji, żeby ten mógł wykonywać skomplikowane czynności, stanowiąc doskonałe odwzorowanie zachowania natury, gdyż natura nie stawia sobie ograniczeń, nieustannie ewoluując. Jest to przykład na to, że powstawanie złożoności – z niekończenie wielu zasad – stanowi naturalny proces w otaczającym nas wszechświecie.

Ograniczenie umysłu człowieka polega m.in. na tym, że nasze działania ograniczamy do czynności, których wyniki potrafimy przewidzieć. Natura nie ma nałożonych ludzkich ograniczeń zrozumienia działań, które z zasady muszą być proste, żeby człowiek mógł je zrozumieć. W naturze

istnieje zbiór prostych zasad, z czego część z nich posiada właściwość generowania złożonych zjawisk.

Z punktu widzenia informatyki kwantowej świat jest informacją. Czystą informacją.

Trudno nam pojąć, w jaki sposób świat ewoluował przez miliardy lat z czegoś niezwykle prostego do stanu, który obserwujemy dzisiaj. Prosty sposób przyjęcia założenia, że podstawą złożoności jest informacja, wyjaśnia ten proces. Dlaczego w wyniku przepływu informacji pomiędzy cząstkami elementarnymi powstało życie? Ponieważ ten przepływ informacji dał początek bardziej złożonej formie przepływu informacji. Zderzające się ze sobą cząsteczki są do tego zdolne, a zatem mogą ze sobą przeprowadzać bardzo proste operacje logiczne, w wyniku fluktuacji kwantowej –

Mechanika kwantowa mówi o fluktuacjach, stanowiąc kolejny niepewny element w rozpatrywanym równaniu. Jeśli więc w skali mikroskopowej nie możemy mieć całkowitej pewności podawanych poprawności danych, to i w skali makro wydaje się to niemożliwe do osiągnięcia.

zderzając się ze sobą losowo. W różnych częściach kosmosu poprzez fluktuację kwantową inicjowane są różne bity informacji i w pewnym momencie, gdzieś w jakiejś części wszechświata, następuje coś złożonego i interesującego.

Na samym początku w wyniku chwilowej zmiany ilości energii okazało się, że w jednym miejscu świata jest jej więcej, a w innym mniej. Grawitacja ma tę właściwość, że wystarczy jedna cząsteczka, a zaraz pojawiają się kolejne, to tylko kwestia czasu. Stopniowo materia stawała się coraz bardziej gęsta, po przyspieszeniu tego procesu uformowały się galaktyki i to, że akurat w tym, a nie innym miejscu, jest zasługą fluktuacji kwantowej.

Cząsteczki łączą się w aminokwasy, powstaje komórka, później kolejna, z komórek budowane są coraz bardziej skomplikowane organizmy, zwierzęta rozmnażają się i ewoluują, wreszcie powstaje człowiek, który tworzy społeczeństwa i buduje komputery, a wszystko to dzięki wymianie informacji.

Na początku wszechświat był prosty i jednorodny, po 14 miliardach lat jest złożony i skomplikowany. W początkowej fazie jego rozwoju fluktuacja kwantowa miała największe znaczenie i zadecydowała o jego dzisiejszym kształcie.

Biorąc pod uwagę prawa fizyki, trudno odrzucić koncepcję, że mocno skomplikowane układy mogą powstawać wyłącznie z innych równie skomplikowanych. Tak właś-

nie odbywa się to w biologii. Cała informacja złożoności organizmu przekazywana jest w procesie rozrodczym, w trakcie zapłodnienia. Natura powieliła informacje przez DNA, dodając w toku ewolucji kolejne nowe cechy, tworząc organizm jeszcze bardziej skomplikowany.

Stosując powyższą analogię, można stwierdzić, że obojętne prawa fizyki działają na tej samej zasadzie co prawa biologii. Czy w takim razie wynikają z przypadku, czy wręcz odwrotnie? Czy zaistniało coś na wzór naturalnej selekcji praw, które dziś funkcjonują – uniwersalne prawo mające odniesienie zarówno w astronomii, jak i genetyce?

Ze złożonością wszechświata łączą się trzy zasadnicze rzeczy:

1. Z prostych równań matematycznych, dotyczących praw fizyki czy kosmologii, wynikają bardzo skomplikowane wnioski, a o wyniku równania będzie decydować precyzja zawartych danych początkowych.
2. We wszechświecie rządzą prawa mechaniki kwantowej, rodząc niepewność danych początkowych (każdy obiekt materialny może być opisywany na dwa sposoby – jako zbiór cząsteczek, albo jako fala – więc jeśli nawet funkcje falowe są proste, to za ich pomocą można opisać tylko część otaczającej nas rzeczywistości).
3. Wszelkie wnioski, jakie wynikają z tych obliczeń dotyczą tylko średnich, statystycznych wartości, a odnoszą się do nieskończonej wielkości rejonów kosmosu, np. wielu galaktyk czy układów słonecznych.

Mechanika kwantowa mówi o fluktuacjach, stanowiąc kolejny niepewny element w rozpatrywanym równaniu. Jeśli więc w skali mikroskopowej nie możemy mieć całkowitej pewności podawanych poprawności danych, to i w skali makro wydaje się to niemożliwe do osiągnięcia.

Podsumowując: Z rozpatrywanych w naszych dotychczasowych rozważaniach zależnościach można przyjąć, że istnieją dwie zasadnicze możliwości funkcjonowania wszechświata:

- **pierwsza** wskazuje, że rzeczywistość stanowi informacja, którą wszechświat jako super komputer z losowych reguł przetwarza na niezwykle złożone zasady funkcjonowania,
- **druga** mówi, że na początku, gdy cały wszechświat był mniejszy od protonu, następowały fluktuacje kwantowe, i pomimo że trwały niezwykle krótko, dały początek złożoności wszechświata (pozostałe istotne w tym procesie elementy to: inflacja kosmiczna, grawitacja, długi czas procesu).

...i trudno mi przyznać, która z teorii jest mi bliższa.

Br.: Paweł pl

*Deska wygłoszona podczas prac
Sz.: L.: Wolność Przywrócona
na Wsch.: Warszawy w styczniu 2015 r.*



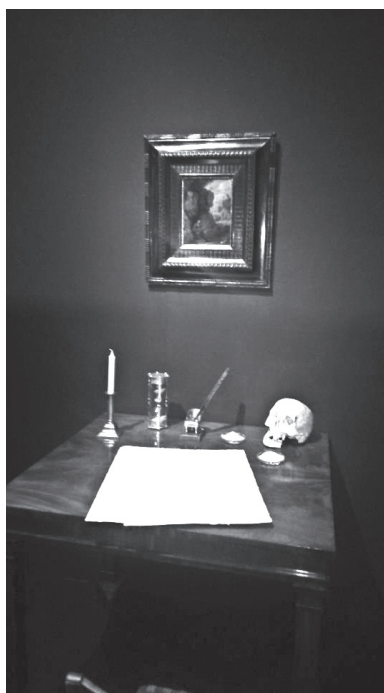
PROCES WALERIANA ŁUKASIŃSKIEGO (2)

E W A S T A W I C K A

WYNIKIEM SPOTKANIA Z 3 MAJA 1819 ROKU, INICJUJĄCEGO DZIAŁALNOŚĆ WOLNOMULARSTWA NARODOWEGO, BYŁY PRZEDĘ WSZYSTKIM USTALENIA PROGRAMOWE ORAZ PODZIAŁ RÓL MIĘDZY JEGO ZAŁOŻYCIELAMI. PODSUNIĘTY PRZEZ ROŹNIECKIEGO CEL BYŁ CAŁKOWICIE ZGODNY Z DEKLARACJAMI TRAKTATÓW RESTYTUJĄCYCH W 1815 ROKU STARY PORZĄDEK W EUROPIE. ZARÓWNO DOKUMENTY WIEDENSKIE, JAK I BĘDĄCE ICH KONSEKWENCJĄ MANIFESTY CARA ALEKSANDRA I WYRAŹNIE STWIERDZAŁY, ŻE NARODOWOŚĆ POLSKA – ACZKOLWIEK ROZDZIELONA POMIĘDZY TRZY MOCARSTWA – NADAL MA ISTNIEĆ, PODDANA ICH PIECZY. A ZATEM JAKO PÓŁJAWNY KIERUNEK DAŻEŃ NOWEGO ZWIĄZKU PRZYJĘTO WSPOMAGANIE SIĘ WZAJEMNE ORAZ UTRZYMANIE NARODOWOŚCI I SŁAWY POLAKÓW ŻYJĄCYCH LUB UMARŁYCH, KTÓRZY PISMAMI LUB CZYNEM PRZYCZYNIŁI SIĘ DO WSŁAWIENIA SWEGO KRAJU.

Co do statutu – to założyciele Wolnomularstwa skorzystali ze znanych im z własnego doświadczenia masonskich wzorców, nadto dysponowali oni pomocniczo niemieckim dokumentem, przyniesionym na jedno z pierwszych zebrań przez **Tomasza Skrobeckiego**. Szczegół to o tyle pikantny, że ów dawny kolega Łukasieńskiego zajmował teraz odpowiedzialne stanowisko w rządzie Królestwa, będąc zarazem adiutantem ministra wojny Haukego.

Zamiarem założycieli było przyjmowanie w szeregi związku jedynie wojskowych, ale w krótkim czasie zasada ta została faktycznie przełamana na rzecz współudziału osób cywilnych. Jak każda organizacja masonska, tak i Wolnomularstwo Narodowe składało się z kapituły i loży. Skład tej pierwszej był wyjątkowo nieliczny i okryty tak głęboką tajemnicą, że jej czterej członkowie-założyciele używali pseudonimów zamiast nazwisk. Byli to: **Łukasieński** – Likurg, **Kozakowski** – Katon, **Szreder** – Scypion i **Skrobecki** – Solon. Kazimierz Machnicki, od początku bardzo aktywny, był ho-



norowym członkiem kapituły, ale jego nazwisko ani podpis nie pojawiały się w dokumentach związku.

Wloży – tak jak w najprostszej ówczesnej, opartej na angielskich wzorcach organizacji mason-

skiej – obowiązywały trzy stopnie wtajemniczenia (ucznia, czeladnika i mistrza), a każdy z nich miał przepisany odrębny rytuał odbywania spotkań i przyjmowania nowych adeptów. W pierwszym stopniu wtajemniczenia dekorację loży stanowił stół okryty niebieską materią, na nim zaś – obok miecza, młotka, ustawy obrzędowej i dwu zapalonych świec – stało popiersie Aleksandra I. W trakcie ceremonii wprowadzania nowych uczniów recytowano wiersz Krasickiego „Święta miłości kochanej Ojczyzny”, kandydat na masona na tradycyjne pytanie: „jak się nazywasz?” odpowiadał (miast tradycyjnego wolnomularskiego „Tubalcain”) – „Stefan Batory” (później odzew ten zamieniono na: „Czarniecki”), po czym przełożony wskazywał mu posąg cara ze słowami: „Wyobraża on Ojczyznę i jej wspaniałego Wskrzesiciela”. Dopuszczani do stopnia czeladnika stawali przed stołem nienakrytym i pozbawionym już popiersia Aleksandra, a na pytanie o swą tożsamość odpowiadać mieli hasłem: „Bolesław Chrobry”. Najbogatsza symbolika wiązała się z mistrzowskim stopniem wtajemni-



czenia; wprowadzani nań kandydaci mieli przed oczyma pulpit okryty czernią, na nim trupa czaszkę, miecz, młotek i urnę, a cały rytuał świadomie nawiązywał do porozbiorowej żaloby. Prawidłowa odpowiedź na pytanie o imię brzmiała: „Żółkiewski, czyli Poniatowski”. Zamiast tradycyjnych masonskich świąt, obchodzonych do- rocznie na świętego Jana, uroczystymi dniami Wolnomularstwa Narodowego ustanowiono 3 maja – dla uczczenia Konstytucji oraz 19 października – dla upamiętnienia daty zgonu księcia Józefa Poniatowskiego.

Sztafaż organizacji masonskiej naj- wyraźniej stanowił – w zamiarach jej założycieli – pozór okrywający rzeczywisty, patriotyczny charakter Wolnomularstwa. Dowodem na to jest w szczególności stosowana przez samego Łukasieńskiego praktyka przyjmowania w szeregi związku nowych członków bez zachowania jakichkol- wiek obrzędów, a zwyczajnie – pod- czas spotkań w cztery oczy. Uczestnicy ruchu byli zresztą w sumie stosunkowo

najmocniej zaniepokoiło władze. Od wprawek w tropieniu Filomatów, Fi- laretów i Promienistych rozpocząć miał zatem niebawem Nowosilcow akcję zmierzającą do zduszenia myśli, które wymykały się spod jego kontroli.

Był samego Wolnomularstwa także znalazł się w zagrożeniu już po paru miesiącach działalności. Jeden z oficerów podległych na co dzień rozkazom Waleriana Łukasieńskiego poczuł się urażony niedopuszczeniem go do wyższych stopni wtajemniczenia i owa chora ambicja zaniósła go wprost przed oblicze Potockiego, a także i Roźnieckiego, stojących na czele Wielkiego Wschodu. Ponieważ niedawno utworzona loża nie powia- domiła centralnych władz polskiej masonerii o swym istnieniu, dała tym samym powód do jej delegalizacji. Zważywszy jednak, że Roźniecki naj- prawdopodobniej był faktycznie od początku poinformowany zarówno o powołaniu do życia, jak również o regulacjach rządzących Wolnomu- larstwem Narodowym – gdzie indziej

przyjmowania nowych uczniów, skry- tykował obecność na stole popiersia cara, co świadkom zdarzenia z oczy- wistych przyczyn natychmiast trafiło do przekonania. Gipsowy biust został wkrótce w sposób demonstracyjny po- tłuczony, konstytucja loży zniszczona, a poznaniacy postanowili powołać w miejsce Wolnomularstwa własny związek – „Kosynierów”.

Machnicki z Łukasieńskim uznali, że w trosce o bezpieczeństwo własne i przyjaciół należy rozwiązać niedawno utworzoną lożę. Rozegrali tę sprawę bardzo inteligentnie, inspirując szeregowych członków związku do tego, by ze względu na wewnętrzne w nim animozje sami domagali się od Łukasieńskiego wydania decyzji likwidacyjnych. Tak się w istocie stało – i w sierpniu 1820 roku Wolnomu- larstwo Narodowe zakończyło swą egzystencję.

Nie ustawały wszakże naciski Wiel- kopolan na tworzenie nowych związków o charakterze patriotycznym także na ziemiach zaboru rosyjskiego. Z wiosną następnego roku zjechał do Warszawy na rozmowy z Łukasieńskim emisariusz „Kosynierów”. Zakulisowy nacisk Prądzyńskiego okazał się na tyle silny, że garstka niedawnych dzia- łaczy Wolnomularstwa nie widziała innego wyjścia, jak tylko powołanie na Mazowszu odpowiednika orga- nizacji egzystującej w Poznańskim. W atmosferze pewnego pośpiechu, a jednocześnie – trochę teatralnej w swym charakterze konspiracji, od- było się 1 maja 1821 roku w Łasku Bielańskim uwieńczone przysięgą spotkanie jedenastu osób, spośród których tylko dwie – Szreder i Koz- akowski – były Łukasieńskiemu dobrze znane i obdarzane przez niego pełnym zaufaniem. Machnickiego nie było tego dnia w Warszawie, lecz powróciwszy do miasta i wysłuchawszy relacji przyjaciela, natychmiast rozwił jego wątpliwości co do słuszności uczy- nionego kroku i sam przyłączył się do nowo powstałego „Towarzystwa”. Obiektywnie zresztą racja wydawała

Sztafaż organizacji masonskiej najwyraźniej stanowił – w zamiarach jej założycieli – pozór okrywający rzeczywisty, patriotyczny charakter Wolnomularstwa.

nieliczni. Machnickiemu i Łukasień- skiemu najmocniej zależało na jak najszerszym terytorialnym jego roz- gałęzieniu – co im się też w znacznym stopniu udało, jako że Wolnomu- larstwo w ciągu paru miesięcy zaistniało we wszystkich trzech zaborach, na ziemiach Korony i Litwy. Warto tu zwrócić uwagę na wybitną aktywność szczerego sercem Wielkopolanina, dzielnego uczestnika wielu niepodle- głościowych wojen, **Mikołaja Dobrzy- ckiego**. Za przykładem patriotycznie nastawionych oficerów poszła także młodzież – i można przypuszczać, że niespodziewanie intensywne rozpo- wszechnianie się wolnościowych idei w grupach gimnazjalistów i studentów

należy upatrywać głównej przyczyny rychłego samorozwiązania ruchu. Oto Wielkopoleanie wzburzyli się prze- ciwko przyjętemu rytowi pierwszego stopnia wtajemniczenia. Pierwotnym impulsem owego buntu stała się zresztą także czyjaś urażona ambicja. Tym kimś był warszawianin, **Ignacy Prą- dzyński**, który lekcewał skromnego Łukasieńskiego z wyżyn swej od dawna uznanej w kręgach narodowych pozycji. Przybywszy w Poznańskie w czasie świętojańskich masonskich obrzę- dów, dowiedział się przypadkiem o rozprzestrzenianiu się nowej loży i poczuł urażony tym, że nikt mu nie zaproponował członkostwa w kapitule. Zaproszony do udziału w ceremonii



się leżeć po stronie tych wszystkich, którzy zamierzali radykalne odcięcie się od masonerii. Oto bowiem wiosną poprzedniego, 1820 roku narzucono Wielkiemu Wschodowi Polskiemu nową regulację, znacznie ograniczającą swobody członków łóż działających w Królestwie. Wkrótce zaś – bo już z początkiem roku 1821 – Potocki został ostatecznie odsunięty od funkcji w naczelnych władzach masonskich, a podstawiony na jego miejsce Roźniecki działacz miał już li tylko w zamiarze ostatecznego skończenia z wolnomularską maskaradą. Pod jego rządami, do czasu formalnej likwidacji, loże były bardziej ekspozyturą policyjnych służb niżli czymkolwiek innym. Stanisław Potocki podjął zakulisową próbę odbudowy idei masonskiej, lecz w tym wypadku czujny Nowosilcow okazał się całkowicie solidarny z Roźnieckim i wysiłki te udaremnił. Współpraca obydwu asów rosyjskiej agentury miała – przynajmniej w zamysłach senatora – trwać i dalej, podczas najatrakcyjniejszej części procedury likwidacyjnej, a mianowicie – przy konfiskacie majątku. Tu jednak hochsztaplerskie doświadczenie generała Roźnieckiego wzięło górę. Ogromnymi, niezinventaryzowanymi funduszami Wielkiego Wschodu podzielił się on z kilkoma dorównującymi mu bezczelnością współpracownikami, wśród których wyróżnić by trzeba niejakiego Hoffmana, zawołanego agenta, na co dzień – szefa państwowej mennicy, któremu skrzynie ze złotem odebrany polskiej masonerii oddano w formalny dozór. Nie sporządzając nijakich protokołów ani rozliczeń, grupka defraudantów czerpała z owych skrzyń garściami aż do roku 1829, to znaczy dotąd, aż pokazało się w nich dno.

Towarzystwo Patriotyczne tymczasem istniało, nie zdradzając wprawdzie władzom ani ogółowi faktu swej egzystencji, ale też i bez poczucia narażania się na zarzut nielegalności. Wszak żaden z obowiązujących aktów prawnych nie zakazywał tworzenia podobnych struktur. W zamiarach zało-

życieli Towarzystwa leżało utworzenie Komitetu Centralnego, który miałby swą władzą obejmować przynajmniej ziemie dwóch zaborów, pruskiego i rosyjskiego. W rzeczywistości ciało takie nigdy nie podjęło działalności. Niemniej jednak, w opracowanym przez inicjatorów ruchu statucie umieszczono dość drobiazgowo zapisy o terytorialnym podziale na prowincje, składające się na nie okręgi oraz – na najniższym szczeblu – gminy. Na czele ruchu, jako prezes, formalnie stanął **Karol Wierzbolowicz**, lecz rzeczywistym przywódcą został jego szwagier Walerian Łukasiński, pełniący funkcję naczelnika prowincji wojskowej. Wśród najbliższych współpracowników znaleźli się: Machnicki, Szreder, Kozakowski i Prączyński.

Są podstawy do twierdzenia, że major Łukasiński opierał plan działalności Towarzystwa na wyczekiwaniu odpowiedniego momentu, który pozwoliłby pokusić się o odzyskanie suwerenności. Odrzucał przy tym całkowicie – wzorem myśli Joachima Lelewela – możliwość wywołania na ziemiach polskich rewolucji obalającej społeczną rolę szlachty, w ograniczonym zaś tylko zakresie dopuszczał zamiar wzniesienia ogólnonarodowego powstania; uważał go mianowicie za ziszczalny jedynie wówczas, gdyby sytuacja międzynarodowa pozwoliła oprzeć się Polakom o któreś z trzech zaborczych mocarstw. Ponieważ jednak w pięć lat po Kongresie Wiedeńskim ład europejski wydawał się mocno utrwalony, o wiele bardziej sensowne wydawało się z ówczesnej perspektywy poszukiwanie dróg niezależności w ramach istniejącej unii personalnej z Cesarstwem Rosyjskim. Jak się wydaje, trudno czynić Łukasińskiemu zarzut z tego, że nie dążył do rozwiązania owej unii, co z mocy zapisów ustrojowych nadanych Królestwu przez Aleksandra I byłoby całkowicie legalne w wypadku przyjęcia przez polski sejm uchwały uchylającej moc obowiązującą konstytucji z 1815 roku. Abstrahując bowiem nawet od czysto teoretycznej, zawilej prawniczej

kwestii, czy ustawa tej treści mogłaby kiedykolwiek wejść w życie (wszak carowi, a zarazem królowi polskiemu służyło z mocy okrojonej konstytucji prawo weta wobec k a z d e j regulacji uchwalonej przez parlament), należałoby mieć na względzie swoistą „staranność” w doborze posłów. Oto w porze zbliżających się sejmików Nowosilcow wystarał się dla namiestnika Zajączka o wyasygnowanie do jego dyspozycji ogromnej wartości gadzinowego funduszu, mającego być „pomocą” w wyborze takich marszałków owych zgromadzeń, którzy zagwarantowałyby z kolei pożądaną przebieg wyborów do parlamentu Królestwa.

Oddalając zatem w przyszłość kwestię niepodległości, Walerian Łukasiński skupiał się (podobnie jak to było w wypadku Wolnomularstwa) na budowie terenowych struktur Towarzystwa. Osoby akceptowane jako kandydaci na przywódców władz najniższego szczebla otrzymywały wyciągi ze statutu organizacji – najczęściej był to rozdział traktujący o gminach. Sporządzaniem odręcznych kopii trudnił się kaleki brat majora. Wkrótce miało się okazać, że jeden z posiadaczy takiej kopii, agent tajnej policji nieostroźnie włączony w działalność Towarzystwa, stał się przyczyną nieszczęścia. Trudno się zresztą specjalnie dziwić, że tak właśnie się zdarzyło: centralne władze organizacji nie miały ani wielkiego rozeznania, ani specjalnego wyboru w kompletowaniu terenowych współpracowników. Dlatego też w ich szeregach znaleźli się ludzie pokroju **Wojciecha Grzymały**, młodego kochanka ponad sześćdziesięcioletniej generałowej Zajączkowej, który znalazłszy się w opalach, miał bez skrupułów wydać nazwiska szczerych patriotów, którzy go onegdaj do związku rekomendowali. Ale wśród nowo zwerbowanych działaczy były i tak cenne nabytki, jak **Seweryn Krzyżanowski**, w niedalekiej przyszłości – po aresztowaniu Łukasińskiego – faktyczny jego następca w przywództwie ruchu, który zresztą



po latach sam także miał zapłacić cenę uwięzienia, a potem popadnięcia w obłąd.

Jak się to mogło zdarzyć, że organizacja utworzona bez sprzeczności z obowiązującym ładem prawnym stała się przedmiotem represji? Działacze Towarzystwa od początku kierowali się zasadą ostrożności. Ogólny rozwój sytuacji skłaniał bowiem do wniosku, że legalność stowarzyszenia może stać się lada chwila problematyczna. Konkluzję taką nasuwała nie tylko obserwacja procesu likwidacji masonerii. Oto bowiem w Rosji od sierpnia 1821 roku na mocy carskiego ukazu zakazano nie tylko działalności łóż, ale i wszelkich innych organizacji tajnych. Objęcie analogiczną regulacją ziem Królestwa było sprawą niedługiego czasu. Istotnie, uporawszy się z delegalizacją Wielkiego Wschodu Polskiego, władze nie omieszkaly zainteresować się innymi związkami, zarówno tymi skupiającymi młodzież szkolną i uniwersytecką, jak i Towarzystwem Patriotycznym. 8 listopada 1821 roku wyszło postanowienie namiestnika Zajączka o powszechnym, bezwarunkowym i ostatecznym zakazie działania stowarzyszeń tajnych. Zawierało ono zarazem definicję owej „tajności”: należało przez nią rozumieć sytuację, w której dana organizacja została utworzona bez wyraźnego dozwolenia rządu. Postanowienie to, ogłoszone na posiedzeniu Rady Administracyjnej, dopiero w połowie grudnia ujrzało światło dzienne w oficjalnym organie promulgacyjnym, jakim był „Dziennik Praw”. Można zatem dojść do wniosku, że dokonane z dniem 8 grudnia przeniesienie majora Łukasińskiego na prowincję, z jednoczesnym drastycznym ograniczeniem wysokości żołdu, było ze strony Wielkiego Księcia Konstantego wyrazem niecierpliwego oczekiwania przezeń na wejście w życie Zajączkowego zakazu.

Cesarzewiczowi wprawdzie nieznane były szczegóły nowej organizacji, niemniej jednak od lata 1821 najpracowitsi agenci, działając pod

podwójnym, konkurencyjnym nadzorem Nowosilcowa i Roźnieckiego, donosili o fakcie jej istnienia. Poza tym w lipcu na biurku Konstantego pojawił się donos złożony przez wydalonego ongi ze służby wojskowej dawnego dowódcę „czwartaków”, pułkownika **Augusta Sznaydra**. Ten niegdysiejszy żołnierz Kościuszki zaplątał się był mocno w swoich osobistych sprawach. Stał pod zarzutem bigamii, a usiłując się z niego wyratować, sfalszował własny akt zgonu. Cała rzecz wydała się, a oskarżony próbował ratować swą skórę i dlatego już w maju 1820 roku (czyli na krótko przed samorozwiązaniem) zadenuncjował Wolnomularstwo Narodowe. Doczekał się wówczas chłodnej odprawy w książęcych przedpokojach, a to z tej prostej przyczyny, że dostarczone przezeń informacje nie wykraczały ponad wiedzę uwiecznioną piórem Schleya i Mackrotta. Po upływie roku Sznayder jeszcze raz próbował odzyskać łaski Konstantego. Nieodkryty bowiem przez towarzyszy jako agent, został wytypowany przez samego Łukasińskiego do tworzenia terenowych struktur Towarzystwa w kręgach warszawskiego mieszczaństwa – i z tej racji wszedł w posiadanie jednej z kopii fragmentów statutu, traktujących o gminach. To właśnie ten dokument zaniósł w lipcu do Belwederu, gdzie wprawdzie nieznanego charakteru pisma wzbudził daleko posuniętą nieufność co do autentyczności manuskryptu (wszak denuncjator miał już na koncie jedno poważne fałszerstwo!), nie został jednak całkiem pominięty. Major pułku „czwartaków” został zobowiązany do spisania oświadczenia. W sporządzonym dokumencie Walerian Łukasiński nadmienił jedynie o – nieistniejącym wszak już i rozwiązanym przed generalną delegalizacją łóż – Wolnomularstwie, ani słowem nie wspominając na temat Towarzystwa Patriotycznego.

Wzaiśnie sytuacji nader przyzwocznie zachował się **Tomasz Skrobecki**. Nadal sprawował on obowiązki adiutanta ministra wojny Haukego i z tej racji miał przystęp do

rewelacji zgłoszonych przez zdrajcę Sznaydra. Skrobecki, dawniej działacz Wolnomularstwa Narodowego, nie został dopuszczony do członkostwa utworzonego w jego miejsce Towarzystwa; niemniej jednak skonstatowawszy, że dawni przyjaciele znaleźli się w zagrożeniu, nie omieszkali ich o tym ostrzec. Wynikiem ostrzeżenia było to, że Machnicki i Szreder natychmiast udali się do Sznaydra z żądaniem zwrotu powierzonego mu wyciągu ze statutu organizacji. Ten ostatni siłą rzeczy odmówił, bo przecież rękopis spoczywał już w rękach tajnych służb. W tamtym momencie afera zdawała się jednak nie mieć dalszego ciągu. Konstantemu zależało bowiem na jej utajnieniu przed bawiącą owego lata w Warszawie książęcą parą: Mikołajem i jego małżonką. Rodzinne ustalenia w carskiej rodzinie, inspirowane przez Aleksandra I, sprowadzały się do tego, iż drugi co do starszeństwa pomiędzy braćmi Konstanty miał ustąpić miejsca w kolejce do tronu młodszemu odcen Mikołajowi. Cena za owo ustępstwo, z pozoru wyższa niż miska soczewicy, opiewała na perspektywę ustanowienia Konstantego niepodzielnym władcą Polski. Jak się miało niedługo okazać, po śmierci Aleksandra wszelkie klauzule, którymi opatrzona była renuncjacja średniego z braci, uznano za nieważne. Jednakże w upalnych miesiącach 1821 roku Wielki Książę myślał jeszcze całkiem inaczej i zależało mu na wykazaniu, że powierzone swej pieczy Królestwo potrafi utrzymać w ryzach. Musiał się przy tym strzec Nowosilcowa, który też przez Petersburg zlecone zadanie sprawowania wywiadowczej „opieki” nad carskim bratem.

Dokończenie nastąpi w WP nr 63.

Ewa Stawicka
adwokat (Warszawa),
ewa.stawicka@adwokatura.pl

Artykuł ukazał się w periodyku „Palestra” 3/4 2002. Redakcja „Wolnomularza Polskiego” serdecznie dziękuje Autorce za możliwość przedruku.



KAROL SUROWIECKI

KSIĄDZ – MASONOŻERCA

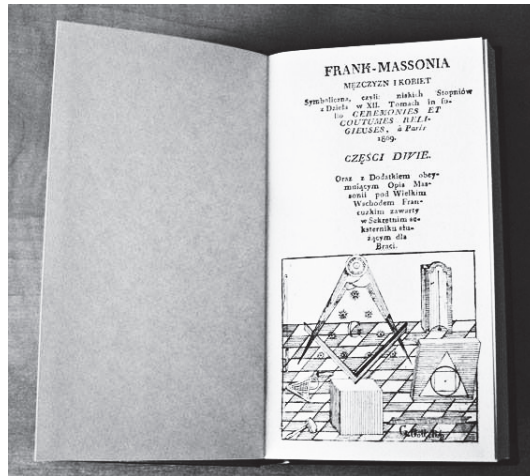
S E L I M W A S Y L K I E W I C Z

NAJCENNIJSZĄ DLA WOLNOMULARSTWA KSIĄŻKĄ, KTÓRĄ ZOSTAWIŁ NAM KS. SUROWIECKI, JEST FRANK MASSONIA MĘŻCZYZN I KOBIET, W KTÓREJ POSTANOWIŁ UJAWNIĆ CAŁĄ SZKARADNOŚĆ ZNIENAWIDZONEJ ORGANIZACJI. PRZETŁUMACZYŁ TAM Z FRANCUSKIEGO I OPUBLIKOWAŁ NA WŁASNY KOSZT KATECHIZMY, RYTUAŁY, TZW. NAUKI STOPNI, KTÓRE STOSOWAŁ WIELKI NARODOWY WSCHÓD POLSKI. WŁAŚNIE DZIĘKI TEJ KSIĄŻCE TEKSTY TE ZACHOWAŁY SIĘ DO DZISIAJ.

Wspominając niedawno zakończoną wystawę w Muzeum Narodowym w Warszawie i konferencję naukową na jej zakończenie, warto przypomnieć przewijającą się w wielu referatach postać księdza **Karola Surowieckiego**, bardzo „zasłużonego” dla wolnomularstwa polskiego antymasona.

Jako 16-letni młodzieniec wstąpił w roku 1768 do klasztoru oo. franciszkanów. Karol był bardzo surowym zakonikiem, toteż bardziej od franciszkanów pociągali go reformaci (franciszkanie zreformowani), do nich też przeniósł się w 1786 r. Pełnił obowiązki kaznodziei w Kaliszu, a następnie przełożeni zakonu wysłali go do Warszawy. Były to czasy rozprzestrzeniającej się niewiary, nie tylko w sferach, jak je nazywał nasz bohater, „oświecenijszych świeckich”, ale i wśród duchownych nie brakło jednostek, dla których mdły deizm był szczytem religii. Surowiecki, pełen gorliwości i żarliwości do czystości wiary, zaczął piorunować gwałtownie teorie oświaty bezbożnej, co spowodowało, że przełożeni jego, ulegając presji osób wpływowych, zabronili mu dalszego głoszenia kazań. Wobec tego, poza pracą w konfesjonale, pozostało mu tylko piórem bronić zasad wiary.

Musiał się jednak Surowiecki liczyć z tym, że jego wystąpienia literackie mogłyby ściągnąć na głowy braci zakonnych wielkie prześladowania; toteż większa część jego prac literackich ukazywała się bezimiennie lub też była sygnowana inicjałami, z których trudno odgadnąć właściwego autora. Wielokrotnie Surowiecki podejmował polemiki lub działał przeciw wolnomularzom. W 1805 roku wydał *Tajemnice mas-*



Reprint książki ks. Surowieckiego

sonii sprofanowane (Lwów). Dziełko to jest streszczeniem książki ks. Barruela pt. *Mémoires pour servir a l'histoire du Jacobinisme*. Surowiecki później przełożył je w całości na język polski, wydając pod tytułem *Historia Jakobinizmu, wyjęta z dzieł ks. Barruela* (Berdyczów 1812, 4 tomy).

Kiedy wolnomyśliciele i wolnomularze zaczepiali Surowieckiego, szydząc i drwiąc z niego w ulotnych pisemkach, wydał on, aby do sfer najszerzych podać wiadomość o tajemnej a zgubnej dla religii robocie masonów, w roku 1814 skróconą historię jakobinizmu pt. *Misja lożowego apostoła, odprawiona przez W.?. B.?. N. O.?. N. ?.?. N. R.?. Praw.: Św.: 5814* (w Berdyczowie). Jest ona ułożona w formie dialogu, czyli „rozprawy między bratem Insynuantem (Werbarzem) i Profanem (Religiantem)”.

Do największego oburzenia i gniewu pobudziła Surowieckiego książka **Stanisława Kostki Potockiego** *Podróż do Ciemnogrodu*, w której ów Wielki Mistrz Wielkiego Polskiego Wschodu Narodowego wyszydził religię katolicką, cześć oddawaną Najświętszej Maryi Pannie w Częstochowie, wykiplł i wyśmiał duchowieństwo. Ponieważ Potocki umieszczał owe anonimowe felietony zatytułowane *Świstek Krytyczny* w periodyku „Pamiętnik Warszawski”, Surowiecki wydał przeciw niemu broszurę pt. *Świstak Warszawski wyświstany, czyli uwagi krytyczne nad Warszawskim romansem tytułowanym: „Podróż do Ciemnogrodu”. Pod imieniem pisarza nazwanego Świstek przez Drukarską pomyłkę*. W Prawdogradzie 1821. Nie żałował Potocki czarnych barw w swym Ciemnogrodzie, stale przezywając





Klasztor Jasnogórski pagodą, a zakonników bonzami; lecz też i Surowiecki nie traktował go lepiej, stale mu dając tytuł pierdoły, a jego paszkwil nazwał błazeńską gryzmołą.

Były to tylko niektóre znane do dziś polemiki Karola Surowieckiego z polskimi wolnomularzami i wolnomyślicielami. Wyczerpany bezustanną, wytrwałą pracą i życiem, zmarł w 1824 roku.

Patrząc z perspektywy dnia dzisiejszego, można żałować, że nie mamy współczesnych autorów pokroju ks. Surowieckiego. Pisze on pełen szczerej nienawiści do wszystkiego, co wolnomularstwo sobą reprezentuje, pisze jako kapłan i obrońca wiary. Jego inwektywy są niekiedy zbyt mocne, częstokroć przemawiał ostro i gwałtowniej, niż na to prawa publicznego słowa pozwalają. Nikt mu jednak nie może zaprzeczyć siły rozumowania i bystrości umysłowej oraz rzetelnej znajomości rzeczy, o których dyskutował.

W *Encyklopedii Kościelnej* (t. XXVII. Warszawa 1904) czytamy: „Zasługi ks. Surowieckiego jako kapłana i obrońcy wiary były wielkie. Jego inwektywy są niekiedy zbyt ostre, ale częścią tłumaczy się żywością jego charakteru, a nierównie więcej okolicznościami czasu; wyzywany ostrym i grubiańskim tonem szermierzy niewiary, nie dziw, że częstokroć przemawiał ostro i gwałtowniej, niż na to prawa publicznego słowa pozwalają. Nikt mu jednak nie może zaprzeczyć siły rozumowania i bystrości umysłowej, znajomości rzeczy i dosadności wyrażenia”.

Najcenniejszą dla wolnomularstwa książką, którą Surowiecki nam zostawił, jest *Frank Massonia Mężczyzn i Kobiet*. Postanowił ujawnić całą szkaradność znienawidzonej masonerii. Przetłumaczył z francuskiego i opublikował na własny koszt katechizmy, rytuały, tzw. nauki stopni, które stosował Wielki Narodowy Wschód Polski. Właśnie dzięki

tej książce te teksty zachowały się do dzisiaj. Niektóre rytuały – np. łoży bankietowej – są stosowane do dziś, właśnie dzięki Surowieckiemu. Książka zawiera także rytuały i opisy stopni masonerii kobiecej (adopcyjnej).

Z tekstu tego korzystali wszyscy piszący o polskim wolnomularstwie historycy i pisarze, poczynając od księdza **Załęskiego**, **Andrzeja Niemojewskiego**, **Stanisława Małachowskiego-Lempickiego**, **Józefa Chajna**, **prof. Ludwika Hassa**, po współczesnych autorów. Z tekstów tych korzystają także polscy współcześni wolnomularze, np. podczas prowadzenia łoży bankietowej.

Książka miała dwa wydania, pierwsze finansowane przez Surowieckiego ok. roku 1820, następne wydanie przypisywane jest Alojzemu Korzeniowskiemu ok. roku 1830. Oba wydania oryginalne są bardzo złej jakości. Najtańszy możliwy papier, który dziś jest tak nierówny, że zeskanowanie lub sfotografowanie stron jest bardzo trudne. Wiele błędów w składzie, nierówny druk, strony względem siebie są poobracane, brak równego docisku prasy powodował wrażenie falowania linijek druku. Za to treść jest niezapomniana. Dla historyka, dla współczesnego wolnomularza, zapoznanie się z tym tekstem jest wielką przygodą. Porównanie rytuałów sprzed dwustu lat z dzisiejszymi pokazuje, jak stabilna i silna jest tradycja i fundamenty tego ruchu, różnice w wielu wypadkach pozwalają zrozumieć ducha tego, co w tym rytuale najważniejsze i stałe. Odpowiadają też na pytanie, dlaczego tak, a nie inaczej ten rytuał jest wykonywany. *

Staraniem m.in. Instytutu Sztuka Królewska w Polsce Sukazał się niedawno w bardzo małym nakładzie reprint dziełka k. Surowieckiego. Można go nabyć na allegro: allegro.pl/frank-massonia-mezczyzn-i-kobiet-reprint-...



WOJCIECH GIEŁŻYŃSKI

PODRÓŻNIK, PUBLICYSTA, WOLNOMULARZ 1930–2015

NAD RANEM 3 MARCA ZMARŁ PO DŁUGIEJ CHOROBIE WOJCIECH GIEŁŻYŃSKI. W SWOIM ARCHIWUM ZNALAZŁAM ZDJĘCIE SPRZED DWÓCH I PÓŁ ROKU, NA KTÓRYM JEST BRAT REDAKTOR I JA – SIOSTRA REDAKTORKA. BRAT TRZYMA W RĘKU DOPIERO CO WYDRUKOWANY 51 NUMER „WOLNOMULARZA POLSKIEGO”. JEST 29 CZERWCA 2012 R. ZARAZ NASTĄPI OTWARCIE MASOŃSKIEJ WYSTAWY W WARSZAWSKIM MUZEUM ETNOGRAFICZNYM PT. LEGENDA MISTRZA HIRAMA.

Wo wzmiankowanym WP nr 51 wydrukowaliśmy tekst brata Giełżyńskiego pt. *Raz – a niezbyt dobrze*, w którym polemizował z antymasońskim artykułem Rafała Ziemkiewicza wydrukowanym w „Rzeczpospolitej”. Giełżyński polemista zawsze był znamienitym, więc łatwo wychwycił ziemkiewiczowskie mielizny. Z drugiej strony zgodził się z nim, że masoneria nie powinna przypominać „zabawy w Indian”. Przypomnijmy fragment tego tekstu:

Drwina przesadna, lecz coś w niej jest prawdziwego – choć raczej nie „w Indian” to zabawa, ale w mężów stanu, w tuzów polityki. Rzeczywiście, w trakcie prac lożowych używa się „tajemnych szyfrów”, strzeże się sekretów, rozumiały „tylko dla wtajemniczonych” oraz „przebiera się w fartuszki”. Istnieje, co dostrzegł Ziemkiewicz, nadmiar ceremonii podczas spotkań lożowych: uderzenie młotkiem, splatanie rąk, wykrzykiwanie „Wolność – Równość – Braterstwo”, paradowanie przez lożę majestatycznym krokiem, powtarzanie kilku zdań, zapisanych w grubachnych instrukcjach, nakładanie białych rękawiczek, obsadzanie krzeseł braćmi o różnych nadanych im funkcjach. Bezspornie, słuszne jest przestrzeganie pewnych starych tradycji, takich jak obrzędowe fartuszki i wypo-

wiedzenie parę zdań inauguracyjnych, jak przed trzystu laty, ale rytualizm powinien trwać parę minut, a nie całe godziny, których brakuje na rzeczową dyskusję. Obrzędowe gesty są nawiązaniem do tradycji – to „na plus”; minusem jest spychanie na daleki plan tego, co akurat nurtuje społeczeństwo – na przykład dysputy o emeryturach.

Ten właśnie bezsens rzeczywiście należy zmienić, jeśli masoneria ma być po dawnemu jednym z ważnych pól dyskursów narodowych, a nie „zabawą w Indian”. I chociaż tekst Ziemkiewicza jest, *summa summarum*, bzdurny, to jego myśl przewodnia bzdurą nie jest, zasługuje na sumienną debatę.

Nikt wtedy tej debaty nie podjął. Myślę, że dlatego, iż wysoko ceniąc brata Wojtkę, większość masonów się z Nim po prostu nie zgadzała i nie zgadza nadal. Bez rytuału nie ma masonerii, tak jak ją się kultywuje od lat z górą 300. Różne znaki, gesty, słowa mają poza wszystkim znaczenie symboliczne, a bez symbolu wolnomularstwo także nie istnieje. Nie znaczy to, że nie są ważne słowa brata o potrzebie głębszych dyskusji w lożach nad światem współczesnym i kondycją człowieka. Tu rzeczywiście mamy wszyscy parę lekcji do odrobienia.

Mirosława Dołęgowska-Wysocka

Wojciech Giełżyński urodził się 9 maja 1930 r. w Warszawie. Był dziennikarzem, publicystą, reporterem, podróżnikiem. Debiutował w wieku 16 lat na łamach „Gazety Ludowej”, którego naczelnym był jego ojciec, Witold Giełżyński. Ukończył studia na SGPiS, po których został reporterem działu sportowego tygodnika „Dokoła Świata” (był dwukrotnym mistrzem Polski w wioślarstwie). W tym kultowym wówczas tygodniku szybko stał się jednym z filarów redakcji. Następnie pracował we „Współczesności”, „Panoramie”, „Kontynentach”, współpracował blisko z „Polityką” (z której odszedł po strajku w Stoczni Gdańskiej w 1980 r.). W stanie wojennym przeszedł do prasy drugiego obiegu, redagował kwartalnik „Vacat”, współredagował „Przegląd Wiadomości Agencyjnych”. Ostatnim jego miejscem pracy w dziennikarstwie był „Tygodnik Solidarność” w latach 1989-1992. Był członkiem PZPR w latach 1960-1981, w 1987 r. uczestniczył w reaktywacji PPS, a w 1988 r. – w majowym i sierpniowym strajku w Stoczni Gdańskiej. Od 1995 r. był rektorem Wyższej Szkoły Komunikowania i Mediów Społecznych im. Jerzego Giedroycia w Warszawie. Autor ok. pięciu tysięcy publikacji prasowych oraz 60 książek, głównie o Trzecim Świecie, jak i z zakresu problematyki społeczno-politycznej. ✽



Wojciech Giełżyński do wolnomularstwa został przyjęty 29 października 1993 r. w paryskiej loży **Libertas pro Fraternite** nr 1080 należącej do Wielkiej Loży Francji. Tam zdobył stopień czeladnika 13 stycznia 1995 r. W 1997 r. podjął decyzję o uspieniu. W grudniu 2006 r. afiliował się do loży **Wolność**



Przywrócona Wielkiego Wschodu Polski. Był następnie założycielem loży **Kultura** (WWP, obecnie niezależna) i jej pierwszym Czciogodnym Mistrzem. Jego ojciec **Witold Giełżyński** (1886–1966), także wybitny dziennikarz i publicysta, był jednym z czołowych działaczy Wielkiego Wschodu w Polsce w latach 1910–1918 (łoże **Wyzwolenie** w Warszawie, **Wolni Oracze** w Lublinie), w Polsce niepodległej był członkiem loży **Wolność Przywrócona**, Wielkiej Loży Narodowej Polski do samego końca jej istnienia, czyli do 1938 r.

WAŻNIEJSZE KSIĄŻKI:

Medytacje o Świecie Trzecim (1972), *Rewolucja w imię Allacha* (1979), *Rewolucja w imię Augusta Sandino* (1979), *Gra o Himalaje* (1980), *Byłem gościem Chomeiniego* (1981), *Budowanie Niepodległej* (1985), *Edward Abramowski, zwiastun Solidarności* (1986), *Ani Wschód, ani Zachód* (1989), *Jaćwięgi są wśród nas* (2001), *Szatan wraca do Iranu* (2001), *Prywatna historia XX wieku* (2005), *Wschód Wielkiego Wschodu* (2008).

Jak pisał o tej ostatniej pozycji Portal RACJONALISTA: „Jest to pierwsza książka poświęcona w całości Wielkiemu Wschodowi w Polsce, książka wolnomularza obecnego Wielkiego Wschodu o Wielkim Wschodzie przedwojennym. Jest to wreszcie książka poświęcona prawie nieznanym dziejom polskiej masonerii liberalnej w XX w. Wojciech Giełżyński, którego ojciec – Witold był filarem przedwojennego Wielkiego Wschodu rekonstruuje tę historię w oparciu w dużej mierze o rodzinne materiały. Autor krytycznie odnosi się do pisarstwa nie tylko zwykłych historyków, którzy notorycznie nie uwzględniają roli historycznej organizacji wolnomularskich w Polsce, ale i do historyków wolnomularskich, którzy też na ogół przemilczają ten chwalebny okres Wielkiego Wschodu lub zbywają go nader lakonicznymi wzmiankami. Książka zawiera jeszcze dwa inne aspekty polemiczne: autor z dużą rezerwą odnosi się do rytualnej i symbolicznej sfery wolnomularstwa, za istotę uznając praktyczne działania społeczne i polityczne wolnomularzy dla realizacji idei Wolności, Równości i Braterstwa, co w zasadzie sprowadza się do budowania podstaw demokracji. Z tej też przyczyny autor z rezerwą odnosi się do poznawania masonerii przez pryzmat prac Ludwika Hassa, który przedstawiał w zasadzie jedynie suchą formę masonerii, bez jej esencji. To niewielka, ale z pewnością bardzo ważna książeczka o polskiej masonerii.”



LAZARYCI WOBEC MASONERII

DR NORBERT
WÓJTOWICZ

KONFERENCJA „ŚWIAT JAKO ŁOŻA. OBECNOŚĆ WOLNOMULARSTWA W KULTURZE – DAWNIEJ I DZIŚ”, KTÓRA ODBYŁA SIĘ W STYCZNIU W MUZEUM NARODOWYM, DOSTARCZYŁA WIELU TEMATÓW DO PRZEMYŚLEŃ. W KILKU WYSTĄPIENIACH ZGROMADZENI USŁYSZELI, JAK REFERENCI, WSPOMINAJĄC POCZĄTKI „RYCERSKICH” STOPNI WYŻSZYCH W WOLNOMULARSTWIE, PRZYWOŁYWALI PRZY TYM POSTAĆ ANDREW MICHAELA RAMSAYA I JEGO PRZEMÓWIENIE WYGŁOSZONE 26 GRUDNIA 1736 R. NA POSIEDZENIU ŁÓŻ PARYSKICH.



Andrew Michael de Ramsay

Wspominał o tym m.in. dr **Rafał Prinke**, mówił o tym również prof. **Tadeusz Cegielski**, przy czym obaj akcentowali fakt, iż będący jego protektorem Louis Ier duc d'Orléans przyjął go w poczet członków l'Ordre Royal de Saint-Lazare de Jérusalem, którego był wielkim mistrzem, z czym wiązało się nadanie szlachectwa i jego późniejszy tytuł „chevalier”. To przynależność do wywodzącego się z czasów wypraw krzyżowych Zakonu św. Łazarza z Jerozolimy sprawiła, że kawaler de Ramsay zdecydował się wprowadzić do tradycji wolnomularskiej elementy rycerskie. W jego osobie tworząca się tradycja wolnomularska po raz pierwszy spłotła się na moment z historią katolickiego zakonu rycerskiego.





Charles-Philippe d'Orléans wnuk Francji, Dominik kard. Duka OP i Jan hrabia Dobrzensky z Dobrzenic

W tym miejscu może pojawić się pytanie, jak dzisiaj wyglądają relacje między tym zakonem a wolnomularstwem?

Otóż po perturbacjach, jakie miały miejsce w 2. połowie XX w. Zakon jest podzielony i równolegle do siebie istnieją na świecie tzw. połączone obediencje pod przewodnictwem 49. wielkiego mistrza **Carlosa de Gereda y de Borbón markiza de Almazán**, oraz obediencja orleańska pod przewodnictwem 50. wielkiego mistrza **Jana hrabiego Dobrzensky'ego** z Dobrzenic i protektorem **Henriego d'Orléans** tytularnego króla Francji Henryka VII.

Przy okazji zaistnienia tych podziałów w istniejących sporach pojawiały się oskarżenia o przynależność do wolnomularstwa niektórych reformatorów z „Norwich Group's”, którzy doprowadzili do ogłoszenia po Kapitulie Generalnej w Manchester „Nowej konstytucji”. I nic w tym dziwnego, skoro nawet pobieżne przeszukanie zasobów internetowych pozwalało na szybkie wyszukanie zdjęć, których bohaterowie przyozdobieni byli zarówno insygniami wolnomularskimi, jak i krzyżem lazarskim.

Fotografia taka po dziś dzień zdobi choćby zamieszczony na stronie „Masonic Spring Workshop” biogram dr. Earle'a Scotta Sharama, wielkiego kapelana w Grand Lodge of Alberta, a równocześnie kapelana w Military and Hospitaller Order of St Lazarus of Jerusalem¹. Wszystko to spowodowało, że część środowisk lazarskich uznała, że pewne zmiany zaszyły za daleko i sytuacja wymaga natychmiastowej sanacji.

W 2013 r. wielki mistrz Jan hrabia Dobrzensky z Dobrzenic, wielki mistrz emeritus książę Charles-Philippe d'Orléans oraz protektor duchowy i kapelan generalny Dominik kard. Duka OP podpisali „Deklarację prawowitości”, gdzie podkreślono m.in., że „Zakon prosi każdego postulanta o zobowiązanie się do przestrzegania dekretu Kongregacji Nauki Wiary dotyczącego odrzucenia członkostwa w masonerii, zatwierdzonego przez Jego Świątobliwości Papieża Jana Pawła II w dniu 26 listopada 1983”². Dokument ten w sposób jednoznaczny definiuje obecny stosunek Rycerskiego i Szpitalnego Zakonu św. Łazarza z Jerozolimy do wolnomularstwa. ❁

¹ Dr Earle Scott Sharam AChLJ, BA, MTS, MA, DPhil. Biography, <http://www.masonicspringworkshop.ab.ca/2009Workshop/SharamBio.html>

² Cyt. za: J. Dobrzensky, Ch.P. d'Orléans, D. Duka, Deklaracja „Declaration de Legitime / Declaration of Legitimacy”, http://www.oslj.cz/archiv/soubory/administrator/oslj_declaration.pdf

